

Głos z Gminy Nowy Korczyn



ROK III ISSN 1898-3510 NR 9/09 (3) LUTY 2009 CZASOPISMO BEZPŁATNE

W NUMERZE:

- ◆ OD REDAKCJI
- ◆ HISTORIA WALENTYNEK
- ◆ MIŁOŚĆ CIERPLIWA JEST...
- ◆ NA DZIEŃ ZAKOCHANYCH
- ◆ OTWARCIE DROGI
- ◆ PLANOWANE PRZEDSIĘWZIĘCIA
- ◆ WODA OD ŚW. KINGI
- ◆ WODA ZIELONYM ŚWIATŁEM
- ◆ ROZBIÓRKA RUDER
- ◆ PIENIĄDZE NA START
- ◆ RUSZYŁA ODNOWA WSI
- ◆ TĘCZA
- ◆ FARSA
- ◆ TAAKA RYBA
- ◆ WŁADYSŁAWA LEŻOŃ
- ◆ ODKURZANIE HISTORII
- ◆ WIECZÓR OPŁATKOWY
- ◆ MAGIA BOŻEGO NARODZENIA
- ◆ O SZKOLE PODSTAWOWEJ W OSTROWCACH
- ◆ WYDARZYŁO SIĘ:
Dzień Babci i Dziadka w Ostrowcach
Zabawa karnawałowa w Ostrowcach
„Choinka” w Nowym Korczynie
Dziś niebo otwiera się
Konkurs na Szopkę
Jasełka
Prawdziwe show
Dzień Babci i Dziadka w Starym Korczynie
Jasełka w Strożyskach
- ◆ IM GORZEJ - TYM LEPIEJ
- ◆ WYBIERAMY KOBIETĘ PRZEDSIĘBIORCZĄ
- ◆ 75. LAT WISŁY
- ◆ POLICJA
- ◆ KOREKTA
- ◆ OGŁOSZENIA

Urszula Lasak

OD REDAKCJI



Mija powoli czas Karnawału, a rozpoczyna się okres Wielkiego Postu. Kolejny rok za nami. Dla jednych ludzi był lepszy, dla innych gorszy. Musimy jednak przyjąć każde zrządzenie losu i brać życie takie jakim jest.

Luty, z racji imienin Św. Walentego nazywamy „miesiącem zakochanych”. Jest on bowiem ich patronem. Korzystając z tejże okazji, życzymy wszystkim zakochanym i tym, których Amor dopiero ustrzeli, samych pogodnych dni u boku swojej „drugiej połówki jabłka”.

Drogie Paniell!

Z okazji Dnia Kobiet proszę przyjąć najlepsze życzenia,

dużo zdrowia, szczęścia i powodzenia w realizowaniu

własnych marzeń i planów oraz radości z bycia kobietą.

Aby każdy dzień był dla Was niezapomniany i powodem do dumy!

Wójt Gminy Nowy Korczyn

Wiktor Kwas



Walentyńki, święto zakochanych obchodzone 14 lutego, bywa przedstawiane jako importowany produkt kultury anglosaskiej.

Okazuje się jednak, że wspomniany tego dnia w kalendarzu liturgicznym św. Walenty, od którego imienia pochodzi nazwa święta, został ogłoszony patronem zakochanych już w 1496 r. przez papieża Aleksandra VI.

Początków dzisiejszych walentynek szukać

trzeba nie w chrześcijaństwie, lecz w pogańskim Rzymie. O ich dacie zdecydowała sama przyroda. W połowie lutego bowiem ptaki gnieźdzące się w Wiecznym Mieście zaczynały miłosne zaloty i łączyły się w pary. Uważano to za symboliczne przebudzenie się natury, zwiastujące rychłe nadejście wiosny. Z tej racji Rzymianie na 15 lutego wyznaczili datę świętowania luperkaliów - festynu ku czci boga płodności Faunusa Luperusa. W przeddzień obchodów odbywała się miłosna loteria: imiona dziewcząt zapisywano na skrawkach papieru, po czym losowali je chłopcy. W ten sposób dziewczyny stawały się ich partnerkami podczas luperkaliów. Bywało, że odtąd chodzili ze sobą przez cały rok, a nawet zostawali parą na całe życie.

Gdy w IV w. chrześcijaństwo stało się religią panującą w cesarstwie rzymskim, pogańskie obchody stopniowo zastępowano przez święta chrześcijańskie. W kalendarzu liturgicznym 14 lutego był świętem męczennika Walentego. Okazuje się jednak, że miał on wiele wspólnego z zakochanymi.

Narodziny legendy

Za panowania cesarza Klaudiusza Gockiego, Rzym był uwikłany w krwawe wojny, do tego stopnia, że mężczyźni nie chcieli wstępować do wojska. Cesarz uznał, że powodem takiego postępowania była ich niechęć do opuszczania swoich narzeczonych i żon. Dlatego odwołał wszystkie planowane zaręczyny i śluby. Kapłan Walenty pomagał parom, które pobierały się potajemnie. Został jednak przyłapany i skazany na śmierć. Bito go, aż skonał, po czym odcięto mu głowę. Było to 14 lutego 269 lub 270 r. - w dniu, w którym urządzano miłosne loterie. Zanim to nastąpiło, w więzieniu Walenty zaprzyjaźnił się z córką strażnika, która go odwiedzała i podnosiła na duchu. Aby się odwdziżyć, zostawił jej na pożegnanie liść w formie serca, na którym napisał: „Od twojego Walentego”. Nad grobem męczennika przy Via Flaminia zbudowano bazylikę, jednak papież Paschalis I (817-

24) przeniósł szczątki męczennika do kościoła św. Praksedy. Z czasem postać kapłana Walentego zmieszała się z innym świętym męczennikiem noszącym to samo imię. Niektórzy badacze twierdzą nawet, że tak naprawdę chodzi o tę samą osobę. W 197 r. został on biskupem miasta Terni w Umbrii. Znany był z tego, że jako pierwszy pobłogosławił związek małżeński między poganinem i chrześcijanką. Wysyłał też do swych wiernych listy o miłości do Chrystusa. Zginął w Rzymie w 273 r., gdyż nie chciał zaprzestać nawracania pogan. Dziś to właśnie on jest bardziej znany i to do jego grobu w katedrze w Terni ściągają pielgrzymi. Na srebrnym relikwiarzu kryjącym jego szczątki znajduje się napis: „Święty Walenty, patron miłości”.

Będziesz moją walentynką...

Dzień św. Walentego stał się prawdziwym świętem zakochanych dopiero w średniowieczu, kiedy to pasjonowano się żywotami świętych i tłumnie pielgrzymowano do ich grobów, aby uczcić ich relikwie. Przypomniano więc sobie także dzieje św. Walentego. Święto najbardziej rozpowszechniło się w Anglii i Francji. Nadal, jak w antycznym Rzymie, losowano imiona, choć teraz także dziewczęta wyciągały imiona chłopców. Młodzież nosiła potem przez tydzień wylusowane kartki przypięte do rękawa.

Dziewczęta 14 lutego starały się odgadnąć, za kogo wyjdą za mąż. Aby się tego dowiedzieć, wypatrywały ptaków. Jeśli dziewczyna jako pierwszego zobaczyła rudzika, oznaczało to, że wyjdzie za marynarza; jeśli wróbla - za ubogiego, lecz mogła być pewna, że jej małżeństwo będzie szczęśliwe; jeśli łuszcza - że poprosi ją o rękę człowiek bogaty. W Walii tego dnia ofiarowywano sobie drewniane łyżki z wyrzeźbionymi na nich sercami, kluczami i dziurkami od klucza. Podarunek zastępował wyrażoną słowami prośbę: „Otwórz moje serce”.

Od XVI w., w dniu św. Walentego ofiarowywano kobietom kwiaty. Wszystko zaczęło się od święta zorganizowanego przez jedną z córek króla Francji Henryka IV. Każda z obecnych dziewczyn otrzymała wówczas bukiet kwiatów od swego kawalera. Przede wszystkim jednak narzeczony był obowiązany 14 lutego wysłać swej ukochanej czuły liścik, nazwany walentynką. Zwyczaj ten zadomowił się nawet na dworze królewskim w Paryżu. Walentyńki dekorowano sercami i wypisywano na nich wiersze. W XIX w. uważano je za najbardziej romantyczny sposób wyznania miłości. Treścią listów nieraz były słowa: „Będziesz moją walentynką”. W Stanach Zjednoczonych walentynkowe listy były anonimowe, dlatego kończyły się pytaniem: „Zgadnij, kto?”. W Europie anonimowy nadawca podpisywał się po prostu: „Twój Walenty”.

Najprawdopodobniej pierwszy wiersz miłosny do żony z okazji Walentynek przesłał uwięziony w Tower of London książę orleański Karol w roku 1415.

W przeszłości najslynniejszym walentynkowym prezentem było jabłko pokryte różowym lukrem, ułożone w hebanowej szkatułce wysadzananej perłami – na takie wykosztował się król brytyjski Henryk VIII dla Anny Boleyn (którą zresztą potem zakał ściać)¹. W 1800 r. Amerykanka Esther Howland zapoczątkowała tradycję wysyłania gotowych kart walentynkowych. Dziś są one wymieniane na całym świecie nie tylko przez zakochanych, ale także przez dzieci w szkołach. Najbardziej znanym ich twórcą był francuski rysownik Raymond Peynet. Zaczął je publikować w 1965 r., gdy 14 lutego został oficjalnie ogłoszony we Francji Świętem Zakochanych.

Święto Zaręczyn

W Austrii w dniu Sankt Valentin odbywają się uliczne pochody, w Anglii zakochani ofiarują sobie kartonowe serca ozdobione postaciami Romea i Julii, a w dzisiejszej Ameryce - po prostu wysyłają e-maile. Jednak najbardziej uroczyste obchodzi się ten dzień w ojczyźnie św. Walentego. Co roku w niedzielę najbliższą 14 lutego w katedrze w Terni odbywa się Święto Zaręczyn. Zgromadzone przy grobie św. Walentego setki par narzeczeńskich, przybyłych nieraz z różnych stron świata, przyrzekają sobie miłość i wierność na czas do dnia ślubu. W 1997 r. krótki list do zgromadzonych w Terni narzeczonych napisał papież Jan Paweł II. Jego treść została wyryta na płycie wmurowanej w pobliżu grobu św. Walentego. Świętu towarzyszą koncerty, spektakle, projekcje filmów, konferencje, wystawy i imprezy sportowe, które trwają niemal przez cały luty. W ubiegłym roku ogłoszono także konkurs na najlepszy SMS o tematyce miłosnej. 14 lutego w Terni jest wręczana nagroda „Rok miłości”. Są tam

Grafika źródło: <http://www.bibliofilur.republika.pl/walenty/>

¹ Źródło: <http://www.nastolatek.pl>

Krystyna Kaszuba

*„Nie umiesz oddać siebie
Jakże masz oddać wszystko”*

Ks. J. Twardowski

Ludzie kojarzą miłość przede wszystkim z uczuciami. Mówimy o zakochaniu, przeżywaniu wielkiej miłości. Kochamy swoich bliskich: mężów, żony, rodziców, dzieci, jesteśmy do nich przywiązani. Z upływem czasu uczucia te zamieniają się w troskę i odpowiedzialność za rodzinę i w głębi duszy stajemy się samotni, bo najtrudniej jest bezinteresownie kochać każdego człowieka.

W poszukiwaniu ludzkiego uczucia, które stale nam się wymyka tęsknimy do miłości, przeżywamy różne obawy. Tymczasem wiara ustami wielkich myślicieli podpowiada nam:

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą;

też organizowane walentynki dla wdów i wdowców oraz ludzi starszych i chorych.

Polskie miasto zakochanych?

Wiele miast w Europie przyznaje się do posiadania relikwii św. Walentego, w tym Lublin, Kraków i Chełmno. Wszędzie tam 14 lutego organizowane są obchody ku czci patrona zakochanych. W bazylice św. Floriana w Krakowie gościem wieczoru, na który zaproszeni są nie tylko zakochani, ale także wszyscy szukający prawdziwej miłości, jest sam św. Walenty, jako że jego relikwie znajdują się w świątyni. W Chełmnie, obok modlitw przy relikwiach świętego ma miejsce barwny przemarsz ulicami miasta z orkiestrą dętą i ułożenie walentynkowego serca ze świec na rynku. Czy uda się uczynić z Chełmna miasto zakochanych, - czas pokaże...²

Modlitwa do św. Walentego

Święty Walenty, opiekunie tych, którzy się kochają, Ty, który z narażeniem życia urzeczywistniłeś i głosiłeś ewangeliczne przesłanie pokoju, Ty, który - dzięki męczeństwu przyjętemu z miłości - zwyciężyłeś wszystkie siły obojętności, nienawiści i śmierci, wysłuchaj naszą modlitwę: W obliczu rozdarć i podziałów w świecie daj nam zawsze kochać miłością pozbawioną egoizmu, abyśmy byli pośród ludzi wiernymi świadkami miłości Boga. Niech ożywiają nas miłość i zaufanie, które pozwolą nam przewycięzać życiowe przeszkody. Prosimy Cię, wstawiaj się za nami do Boga, który jest źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego piękna, i który żyje i króluje na wieki wieków.

*Amen.*³

² <http://ekai.pl/wydarzenia/x141> Paweł Bieliński (KAI)54/sw-walenty-biskup-zakochanych-czyli-o-historii-walentynek/

³ modlitwa pochodzi ze strony internetowej francuskiej miejscowości Saint-Valentin

nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje...” (św. Paweł Apostoł).

Papież Jan Paweł II przypomina tę wciąż aktualną i niezmienną prawdę: „Różnymi drogami biegnie życie ludzkie, ale wszyscy szukają szczęścia i miłości”.

Współczesna nam święta Matka Teresa z Kalkuty, znana ze swej heroicznej miłości do ludzi, szczególnie do tych pozbawionych jej w tak okrutny sposób, powiada: „Owocem ciszy jest modlitwa. Owocem modlitwy jest wiara. Owocem wiary jest miłość. Owocem miłości jest służba. Owocem służby jest pokój”.

Rosyjski poeta Włodzimierz Majakowski tak pisze o znaczeniu miłości: „Miłość jest życiem, jego największą wartością. To właśnie w niej rozkwitają wiersze,

czyny i wszystko inne. Miłość jest sercem całości. Kiedy serce stanie, umiera wszystko inne, wszystko staje się zbędne, bezużyteczne...”¹

A jakie jest Twoje, Drogi Czytelniku, pojmowanie miłości?

Za nami 14 luty - dzień św. Walentego, obchodzony jako dzień zakochanych. Nie tylko w tym dniu, ale przez cały rok, wzorem Patrona, starajmy się spojrzeć na wszystkich z miłością i próbujemy ofiarować swoją miłość po prostu ludziom. Niech ten dzień nie kojarzy się tylko z czerwonymi gadżetami, ale z przepełnionymi miłością uczynkami.

Z przymrużeniem oka

Walentynki na dobre zakorzeniły się już w naszej tradycji, choć jak każdy nowy zwyczaj miały swoich zagorzałych zwolenników jak i przeciwników. Niektórzy do tej pory twierdzą, że to obce święto, które przywędrowało ze skomercjonalizowanego zachodu, wypacza prawdziwą ideę miłości.

Dla ceniących tradycję proponuję poczekać do czerwca, na letnie przesilenie. Podczas nocy zwanej Sobótką, lub też Świętem Kupały odprawia się magiczne rytuały: rozpala ogniska, puszcza wianki na wodę i konieczne wróży o nadchodzącej miłości. Starym sposobem na zwrócenie na siebie uwagi chłopaka było wrzucenie mu do herbaty kostki cukru, którą wcześniej przez 9 dni panna nosiła pod pachą² ... (Odważni mogą próbować ,ale dzisiaj znamy już moc feromonów:)

A może tak przez żołądek do serca? Na wieczór we dwoje przygotować coś specjalnego? Od dawna wiadomo, że pewne dania wyjątkowo działają na zmysły i humor. Do najważniejszych kulinarnych afrodyzjaków należy zaliczyć czekoladę, wanilię, winogrona, a także owoce morza, imbir, żeń-szeń, orzechy, seler, pietruszkę i lubczyk.³

trochę ciekawostek

Jak powiedzieć kocham Cię niekoniecznie po polsku?

W języku:

albańskim: Te dua

angielskim: I love you

arabskim: Ohiboka

bułgarskim: Obiczam te

chińskim: Wo ai ni

czeskim: Miluji te

duńskim: Jeg elsker dig

esperanto: Mi amas vin

estońskim: Mina armastan sind

filipińskim: Mahal ka ta

fińskim: Minä rakastan sinua

francuskim: Je t'aime

greckim: S'agapo

hiszpańskim: Te quiero

holenderskim: Ik houd van jou

islandzkim: Eg elska þig

¹ Źródło: <http://www.niedziela.pl/>

² Źródło: <http://www.nastolatek.pl>

³ Źródło: <http://chcebyciepiekna.pl/>

irlandzkim: Taim i' ngra leat

japońskim: Watakushi wa anata o aishinasu

koreańskim: Tangsinul sarang ha yo

łacińskim: Te amo lub Vos amo

niemieckim: Ich liebe dich

norweskim: Eg elsker deg, Jeg elsker deg

portugalskim: Te amo

rosyjskim: Ja ljublu tiebja

rumuńskim: Te iubesc

serbskim: Volim te

szwedzkim: Jag älskar dig

słowackim: lubim ta

słoweńskim: ljubim te

tureckim: Ben seni seviyorum

ukraińskim: ja tebe kokhaju

węgierskim: Szeretlek

włoskim: Ti amo⁴

⁴ Źródło: <http://www.nastolatek.pl>



W Bazylice Katedralnej w Sandomierzu znajduje się ołtarz poświęcony błogosławionemu Wincentemu Kadłubkowi.

Podczas zwiedzania katedry, przy relikwiarzu W. Kadłubka zauważyłam skarbonkę i opis intencji: „Prośby i ofiary do Bł. Wincentego Kadłubka o dobrą żonę lub dobrego męża”.

Źródło: <http://www.katedra.sandomierz.org/>

ZAGADKA

**Jednego serca! Tak mało, tak mało,
Jednego serca trzeba mi na ziemi!
Co by przy moim miłością zadrżało,
A byłbym cichym pomiędzy cichymi.**

Kto jest autorem tych słów? Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia

Autorzy prawidłowych odpowiedzi wezmą udział w losowaniu nagrody książkowej.

Jadąc leśną ścieżką spotkałem dwa liście
Złączone do siebie jakoby miłosnym uściskiem.
Dziwnym mi się stało ono zobaczenie
Czemu to dwa liście mają takie przeznaczenie?
Czyżby komuś wróżyły czyjeś życie w parze
I kusily los czyjś by szli przed ołtarze?
By poprzysiąc na zawsze być z sobą – ze swą uko-
chaną
Jak te dwa liście zlepione na ścieżce spotkane
Czemuż to dwa listki różniące się swoim pokoleniem
Były dziś na ścieżce pod stopami moimi?
Czemu to dwa, nie więcej, lub mniej, dało mej uwa-
dze
I przyglądał się listkom w tak wielkiej powadze?
Jeszcze takie młode, a zarazem piękne
Mając inne korzenie, są tak w uścisku spięte
Czemuż to liść dębu z innym listkiem dębu tu nie są
splecione
Lub też z jakimś innym zieleń leśnym, albo też jesio-
nem?

- Lecz przy onej ścieżce, przy dębie, wyrosła malina
ustrojona kwiatkami, pachnąca jak młoda dziewczyna.
Wtedy zrozumiałem owo skojarzenie
Czy nie jest związane z czyimś przeznaczeniem?
Czy nie być tym dębem z swymi konarami
I objąć tą malinę jakoby rękami?
Dając jej ochronę i rosę i wszelką wygodę
By dała z siebie życie, precudną jagodę.

A więc miły chłopcze bądź tym dębem
Mając na swej drodze malinę – jakoby swą panią.
Bądźcie od dziś na całe życie w sobie zakochane
I jak te dwa liście zlepione na tej leśnej ścieżce
Kochajcie się czule – Jeszcze! Jeszcze! Jeszcze!

**Nie tylko młodym mieszkańcom naszej Gminy
Nowy Korczyn.**

**Życzę najlepszego zdrowia, byśmy się nawza-
jem szanowali i pomnażali dorobek naszej MAŁEJ
OJCZYZNY!**

Małgorzata Matusik

Takiego najazdu władz nie przeżył Nowy Korczyn w dziejach swojego ostatniego pięćdziesięciolecia. 19 grudnia 2008 podsumowano pracę dotyczącą oddania do użytku odcinka Nadwiślanki nr 79, która powstała w roku 1965. Koszt tej inwestycji wyniósł 2,5 mln złotych.

Z tej okazji Koło Gospodyń Wiejskich w Nowym Korczynie, pod przewodnictwem pani Kazimieri Juszczyk oraz Rady Gminy, zorganizowało uroczysty obiad w miejscowej remizie strażackiej. Pan Wójt Wiktor Kwas wraz z Przewodniczącą Rady Gminy Małgorzatą Matusik złożyli pisemne podziękowania, kierując jednocześnie wielkie słowa uznania dla:

• Pani Ewy Saylor – dyrektora oddziału świętokrzyskie-

- go Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad,
- Pana Adama Jarubasa – Marszałka Województwa Świętokrzyskiego,
 - Pani Bożentyny Pałki-Koruby – Wojewody Świętokrzyskiego,
 - Pana Karola Rożka - koordynatora projektu w Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad,
 - Pana Dariusza Tutaja – kierownika Rejonu Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad.

To z inicjatywy władz gminnych, które skutecznie zabiegały w Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad o jej modernizację, wykonano nową nawierzchnię asfaltową oraz zbudowano chodniki po obu stronach.

Gmina przedtem musiała opracować i przedłożyć projekt, który kosztował przed dwoma laty zale-



dwie 30.000 złotych. Dzisiaj takie projekty są o wiele droższe i koszt jednego wynosi ca. 200.000 zł. Dzięki wspaniałej współpracy z Panią Dyrektorem Saylor poprawił się wizerunek naszej gminnej miejscowości.

Ten gwiazdkowy prezent dla Korczynian, ale nie tylko, bo także dla innych użytkowników tej drogi, wy-

wołał pozytywne emocje. Zyska na tym sam Nowy Korczyn, jako dawne królewskie miasto. Tym bardziej, że w roku 2009 będziemy obchodzili jubileusz 750-lecia.

Dziękujemy bardzo naszym sojusznikom oraz władzom za okazaną pomoc przy realizacji naszych pomysłów.

Wiktor Kwas - Wójt Gminy Nowy Korczyn

Koniec roku dostarczył ludziom wielu przeżyć. Dane było nam doczekać Świąt Bożego Narodzenia, gdzie do tego stołu świątecznego zdążali mężowie, żony, córki i synowie - często z zagranicy. Przy tym stole dzielono się radościami, planami na nowy rok. W tych rozmowach także w wielu rodzinach z zaskowaniem mówiono o gminie, o zrealizowanych zadaniach i tych planowanych. Obecnie naszym priorytetem w gminie jest uchwalenie budżetu na 2009 r. Ja, cała Wysoka Rada, dyrekcje szkół, kierownicy komórek organizacyjnych, analizowali stronę przychodów i wydatków. Jeśli chodzi o podatki to są one jedynymi z najniższych w województwie. Podczas ich uchwalania mówiono, że dochody w rolnictwie ciągle się obniżają w wyniku wzrostu cen środków do produkcji paliw, nawozów, a wielu rolników zwraca się o umorzenia z powodu padnięć zwierząt, pożarów, długiego leczenia chorych, a w niektórych przypadkach ich zgonu.

To wszystko sprawia, że staram się wielu ludziom pomóc w trudnych sytuacjach życiowych, przez co jednocześnie obniżają się dochody gminy.

Ogromnym obciążeniem dla budżetu są wydatki na szkoły. Otrzymywane subwencje z budżetu państwa od wielu lat nie rekompensują tych wydatków. Powstaje tak zwana „dziura budżetowa”, którą dotychczas uzupełnialiśmy z budżetu gminy.

Zadłużenie gminy, jakie przejęliśmy po poprzedniej kadencji w kwocie około 9,5 mln złotych wraz z odsetkami ze spłatą do 2018 roku dowodzi, iż mamy trudną sytuację. Dlatego szkoły zostały zobowiązane do przeanalizowania swoich wydatków pod kątem ich zmniejszenia, gdyż dalsze pobieranie kredytów na konsumpcję nie wchodzi w grę z racji prawnych ograniczeń. Jakie oszczędności wykażą szkoły, okaże się po dostarczeniu tych analiz. Wspominając o tym, proszę Was drodzy mieszkańcy o zrozumienie, gdyż nie wszystkie Wasze oczekiwania nie będą przez gminę zrealizowane z wyżej wymienionych powodów.

H. P.

Pomimo wielu rodzących się wątpliwości dotyczących modernizacji własnego ujęcia, udało się przekonać Radę Gminy w Nowym Korczynie, która zobowiązała Wójta Gminy i Dyrektora ZGK do podjęcia działań mających na celu modernizację i remont własnego ujęcia wody w Nowym Korczynie.

Analizie zostały też poddane kalkulacje cen za odbiór śmieci przedstawione przez pana Henryka Podsiadło – dyrektora ZGK. Są one niższe w stosunku do ościennej gminy Opatowiec o 1/3, a przy założeniu, że będą sortowane, to jeszcze będą tańsze o 30 %. Zostałem więc zobowiązany przez Radę Gminy do powołania komisji złożonej z pracowników gminy i ZGK, której celem będzie kontrola tych posesji, które dotychczas nie mają zawartej umowy z odbiorcą śmieci. W związku z tym często ponawiane były prośby, aby mieszkańcy, którzy nie zawarli jeszcze umów zrobili to do 31 stycznia 2009 r. Większa liczba odstawiających śmieci ma wpływ na obniżenie ceny ich odbioru. Reasumując, należy podkreślić, że jeśli będą wyższe dochody z podatków, wówczas możemy zrobić więcej. Chcę zrealizować te planowane zadania (stadion, ul. Partyzantów, Piłsudzkiego, Tarnowska, Zaścianek w Nowym Korczynie wraz z modernizacją Gminnego Ośrodka Kultury).

Dążę do skorzystania z programu rządowego (tzw. „schetynówek”), aby zrobić nawierzchnię niektórych odcinków dróg. Podczas ostatnich spotkań w OSP na terenie gminy też są zgłaszane liczne potrzeby, które należałoby zrealizować. W samym Urzędzie w związku z koniecznością składania wielorakiej sprawozdawczości, oraz przybywających nowych zadaniach (ostatnio fundusz alimentacyjny), dokupiliśmy wiele komputerów i oprogramowania, oraz wymieniliśmy kilkanaście starych. W tym roku wykonamy wymianę wszystkich opraw oświetleniowych na terenie całej gminy bez angażowania środków z budżetu (wymiana przedłużyła się z racji proceduralnych, gdyż wielu potencjalnych wykonawców chce wygrać przetarg w sposób najbardziej korzystny dla siebie). Planuję realizację kolejnych dwóch zadań bez zaangażowania środków budżetowych, które obecnie analizuję, a z których jeden obejmuje całą gminę.

Argumentami przemawiającymi na korzyść tych działań były:

- rosnące ceny wody kupowanej w Związku Nida 2000,
- brak upustów na tzw. różnice wskazań, ubytki, awarie i inne,

- brak wpływu na cenę, mimo iż Gmina Nowy Korczyn jest członkiem Związku, to decyzje podejmowały władze tych Gmin, które wody do tej pory nie pobierały,
- odległa perspektywa podłączenia się pozostałych Gmin, będących w Związku Nida 2000, które wody nie pobierały,
- petycja mieszkańców Gminy Nowy Korczyn - rozumiejących taką potrzebę.

Rada Gminy jesienią w 2007 roku przeznaczyła środki na prace zabezpieczające przed okresem zimowym 2007/2008. Z uwagi na zadłużenie i trudności finansowe Gminy założono, że większość prac będzie wykonywana przez ZGK w Nowym Korczynie, co obniży koszty wykonanych prac. Roboty specjalistyczne zlecone byłyby innym podwykonawcom.

Przed okresem zimowym wykonano prace związane z zabezpieczeniem ciekących dachów, uporządkowano plac z kilkuletnich siewek drzew i krzaków tak, aby można w okresie zimowym, przy sprzyjających warunkach klimatycznych, wykonywać prace wewnątrz budynków. Wykonane zostały następujące prace mające na celu poprawę estetyki i funkcjonalności obiektu m.in. remont dachu, częściowa wymiana rynien, odnowa elewacji, uporządkowanie i oczyszczenie placu, naprawa istniejącego już ogrodzenia oraz wykonanie nowego przyłącza energetycznego - zgodnie z nowymi obowiązującymi przepisami. Wewnątrz budynku uzupełniono uszkodzone elementy tynku ścian

posadzek wszystkie obiekty zostały wymalowane, dokonano pomiarów ochronnych instalacji elektrycznych i stosownych prac związanych z częściową wymianą instalacji elektrycznej. Przeprowadzono remont filtrów pośpiesznych, wymieniono wiele elementów instalacji wodnej, tj. zasuwy, pompy, zawory i inne urządzenia. Doposażono stacje uzdatniania wody w profesjonalne urządzenia pomiarowe i narzędzia.

W wyniku wielu starań i zabiegów Dyrektora ZGK w Nowym Korczynie i Władz Gminy oraz zaangażowaniu pracowników zakładu, którzy wykonywali wiele skomplikowanych robót, Mieszkańcy gminy Nowy Korczyn zaopatrywani są w wodę z własnego ujęcia w Nowym Korczynie przy ulicy św. Kingi.

Ujęcie to zostało oficjalnie otwarte 20.II. bieżącego roku ok. godziny 14:00, tuż przed sesją Rady Gminy. Uczestnicy, którzy byli dowiezieni autobusami szkolnymi, na własne oczy ujrzeli „majątek z odży-sków” w jak najlepszej „kondycji”. Honorową wstęgę przecinali: Wójt Gminy Wiktor Kwas, Przewodnicząca Rady Małgorzata Matusik, Dyrektor ZGK Henryk Podsiadło, radni, sołtysi, p. dr A. Wesołowska, oraz dyrektorzy szkół.

P.S. Wielki ukłon kierujemy w stronę tych wszystkich osób, które w mniejszym lub większym stopniu poświęcili swoje „pięć minut” dla dobra tej sprawy. Dziękujemy również władzom Gminy za zrealizowanie jednego z „honorowych punktów”.



Po niedawnym uruchomieniu trasy krajowej i po jej przebudowie, chciałem poinformować wszystkich Mieszkańców Gminy Nowy Korczyn o sprawie złożonej petycji, dotyczącej uruchomienia naszej gminnej stacji uzdatniania wody.

Petycja ta została złożona na sesji Rady Gminy przez Panią Bożenę Sępioł. Składając ją mieszkańcy uznali, iż nie do przyjęcia jest traktowanie przez "Nidę 2000" naszych odbiorców wody. Dla gminy Opatowiec sprzedawano wodę tańszą o 1 zł niż odbiorcom naszej gminy. Podatek od nieruchomości, na którym zlokalizowano ujęcie Związku „Nida 2000”. Gminy należące do tego Związku nie chciały płacić, choć są - każda w 1/7 - jej właścicielami. Natomiast podatek ten został wliczony w cenę wody, którą policzono Gminie Nowy Korczyn.

Rozmowy, jakie prowadziłem z członkami Związku oraz z posłem Andrzejem Pałysem, wcześniej inicjatorem budowy tej inwestycji, nie znajdowały woli zrozumienia. Jedni to mówili bardziej otwarcie inni mniej że musimy wodę kupować choć jej cenę ustalono przez wszystkich członków Związku pozostałych, taką wysoką dlatego, że tej wody nie kupowali i nie obawiali się niezadowolenia swoich mieszkańców.

Dlatego Rada Gminy w Nowym Korczynie, po przez podjęcie uchwały w sprawie uruchomienia naszego ujęcia, zapaliła zielone światło. Dzięki wielkiej pracy wykonanej przez Zakład Gospodarki Komunalnej pod kierownictwem mgr inż. Henryka Podsiadło i całej wspaniałej załogi, krok po kroku, począwszy od punktu poboru metr po metrze wyczyszczono każdą rurę i zasuwę, wszystkie zbiorniki filtrów pospiesznych i powolnych. Powymieniano materiały filtracyjne, wyremontowano dachy budynków stacji oraz same budynki na zewnątrz i wewnątrz. Sprawdzono dokładnie instalację energii elektrycznej. Ponadto dokupiono nowe pompy i wiele odcinków rur wstawek, gdyż podczas wyłączania stacji w roku 2005, nie została spuszczone woda i wystąpiło wiele uszkodzeń.

Fachowa inżynierska wiedza dyr. Podsiadło oraz pracowników Zakładu Gospodarki komunalnej oraz ich zaangażowanie pod bezpośrednim kierownictwem Małgorzaty Matusik, doprowadziła do uruchomienia próbnego tej stacji. Trzeba podkreślić, że od strony

technologicznej był sprawowany nadzór znakomitego eksperta z Krakowa. Po wykonaniu tych prac stacja zaczęła pracować na pełnym obciążeniu - wówczas przeprowadziliśmy badania kontrolne stanu produkowanej wody i okazały się one dobre.

Po zgłoszeniu do Sanepidu w Busku-Zdroju, iż zamierzamy tę stację uruchomić, kontrola z tej instytucji nie miała żadnych uwag co do stanu technicznego urządzeń i obiektów stacji, postawiono tylko jeden warunek, że musimy przeprowadzić 3 pełne badania wody przez Wojewódzką Stację Sanepidu w określonych odstępach czasu. Po uzyskaniu wyników ze wszystkich pobranych dobrych prób i poinformowaniu Związku „Nida” oraz mieszkańców, woda została wpuszczona do sieci po uprzednim komisijnym odcieciu licznika pobranej dotąd wody z Nidy 2000.

Uruchomienie naszej stacji pozwoli racjonalnie kształtować cenę wody, którą zamierzamy ustalić na dotychczasowym poziomie - mimo wzrostu ceny energii elektrycznej od 1 lutego 2009 r. Gdybyśmy tę wodę pobrali z Nidy zapewne jej cena znacznie by wzrosła w wyniku tak dużej podwyżki prądu.

Obecnie uważam, że stacja nasza da efekty dla naszej Gminy, bo nasi ludzie będą zatrudnieni w odróżnieniu od Stacji Nida 2000 gdzie kierownictwo i pracownicy byli z Solca-Zdroju i Opatowca, choć wody nie kupowali.



inż. Elżbieta Kwas

Myślę, że jest to problem, który od wielu lat bulwersuje mieszkańców Gminy Nowy Korczyn. Każdy zapytany na pewno odpowiedziałby, że najwyższa pora, aby coś z tym zrobić.

W tym miejscu należy się Mieszkańcom Gminy wyjaśnienie, że rozbiórka wyeksploatowanych tech-

nicznie budynków należy do właścicieli obiektów, a w przypadku ich zaniedbań interwencje podejmuje Powiatowy Nadzór Budowlany w formie decyzji, nakazując wykonanie odpowiednich robót rozbiórkowych, bądź zabezpieczenie obiektu przed katastrofą budowlaną.

Z tego wynika, że odpowiedzialnym organem za rozbiórkę obiektu wyeksploatowanego technicznie, w stosunku do którego właściciel nie wywiązuje się ze swoich obowiązków jest Powiatowy Nadzór Budowlany, a nie Gmina, jak to wielu mieszkańców uważa. Sama spotkałam się z takimi właśnie pytaniami. Taki podział obowiązków wynika z przepisów prawnych. W mojej ocenie współpraca Gminy z Nadzorem Budowlanym jest jednak niezbędna, ponieważ problem jest bardzo zawiły, ze względu na brak prawnych uregulowań własnościowych nieruchomości.

Zaglądamy do historii Nowego Korczyna można się dowiedzieć, że było to kiedyś miasto zamieszkałe przez znacznie przeważającą część narodowości żydowskiej, lecz zawieruchy wojenne sytuację tą radykalnie zmieniły.

Wymiotło ludność żydowską, lecz ich problemy własnościowe pozostały, i dotarcie do niektórych właścicieli, którzy pozostawili w Nowym Korczynie nieruchomości graniczy wręcz z cudem. Ale cuda się ponoć zdarzają, obiecał je nawet sam premier Tusk, więc może spróbować warto.

Jaki to problem - najlepiej wiedzą poprzedni władze gminy, którym przez kilka kadencji nie udało się w tej materii osiągnąć sukcesu, chyba nawet przyzwyczaili się do tego widoku.

Powiem szczerze, że mnie na początku też bardzo raziły te obiekty, a teraz pomału zaczęłam oswajać się z ich widokiem. Ponoć do wszystkiego można się przyzwyczaić, ale przecież nie jest to tylko sprawa estetyki ale przede wszystkim bezpieczeństwa mieszkańców.

Obecni władarze Gminy podjęli wyzwanie i wypowiedzieli „wojnę” starym rudom, lecz dotychczas udało się rozebrać tylko jeden budynek i to pod osobistym nadzorem wójta gminy, natomiast pozostałe w dalszym ciągu stoją i straszą swoim widokiem, pomimo ciągłej współpracy z Nadzorem Budowlanym w Busku-Zdroju. Szczególnie budynek starej poczty i budynek obok.

A żeby było jeszcze trudniej, to obiekty te objęte są ochroną konserwatorską i Konserwator Zabytków dyktuje swoje warunki.

Marzena Szlosek-Żelazny

Ośrodek Promowania Przedsiębiorczości w Sandomierzu zaprasza do udziału w projekcie „Pobudzenie mikroprzedsiębiorczości na obszarach wiejskich woj. świętokrzyskiego poprzez kompleksowe wsparcie doradczo- szkoleniowe oraz finansowe”

W ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007 – 2013, Priorytet VI *Rynek pracy otwarty dla wszystkich*, Działanie 6.2 *Wsparcie oraz promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia*, realizowany jest przez Ośrodek Promowania Przedsiębiorczości w Sandomierzu, na podstawie umowy zawartej

Zaczerpnęłam więc informacji w Powiatowym Nadzorze Budowlanym w Busku-Zdroju, w którym to prowadzone jest postępowanie w sprawie rozbiórki, gdzie uzyskałam informację, że głównie występuje problem w dotarciu do właścicieli tych nieruchomości, niektórzy już nie żyją, więc pozostali spadkobiercy, rozrzucony po całym świecie, nie znają języka polskiego, brak adresów zamieszkania, a Ci, którzy otrzymali korespondencję nie odpowiadają na pisma itd.

Ustanowienie kuratora sądowego to też droga przez mękę i taka procedura zazwyczaj zajmuje od kilku do kilkunastu miesięcy i sąd raczej niechętnie godzi się na ustanowienie kuratorów. Oczekuje, żeby właściwy organ jednak postarał się odnaleźć właściciela.

Budynki natomiast popadają w coraz większą ruinę i aż strach pomyśleć, co by było gdyby zsuwająca się cegła lub dachówka napotkała po drodze człowieka.

Może ktoś z Mieszkańców posiada informacje, które ułatwiłyby dotarcie do właścicieli lub ich znajomych, ponieważ ponad wszelką wątpliwość trzeba udowodnić, że zrobiło się wszystko, aby dotrzeć do tych właśnie właścicieli nieruchomości.

Do poruszenia tego problemu zachęcił mnie także artykuł, który ukazał się w Internecie, na portalu Gazeta.pl, a z którego to wynika, że kieleckie urzędy w porozumieniu z Nadzorem Budowlanym wypracowały wspólnie znacznie szybszą metodę rozbiórek starych, straszących od lat rud.

Metoda ta polegać ma na tym, że w przypadku złego stanu technicznego obiektu, zagrażającego zdrowiu i życiu ludzi, nadzór budowlany może wydać decyzję o natychmiastowej rozbiórce, wtedy urząd, działając niejako w ramach „wyższej konieczności” - może wyburzyć budynek, nie czekając na przeprowadzenie całej procedury ustanowienia kuratora. Opinię tę potwierdził Pan Wiesław Krzyk - powiatowy inspektor nadzoru budowlanego w Kielcach. Może więc warto skorzystać z doświadczeń kolegów i sięgnąć po sprawdzone przez inne urzędy procedury?

z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Kielcach, pełniącym w Programie rolę Instytucji Pośredniczącej II stopnia.

Projekt jest adresowany do mieszkańców powiatów: buskiego, opatowskiego, ostrowieckiego, sandomierskiego, staszowskiego, pińczowskiego, kieleckiego i jest realizowany w trzech edycjach w terminie: 01.09.2008 r. – 31.08.2010 r. Właśnie zakończył się II nabór wniosków rekrutacyjnych, który trwał od 15 grudnia 2008r do 6 stycznia 2009 r.

Uczestnikami projektu mogą być **osoby fizyczne**, zamieszkujące obszary wiejskie i miasta do 25 tysięcy

mieszkańców, **zamierzające** otworzyć własną firmę, które **nie posiadały** zarejestrowanej działalności gospodarczej przez okres **jednego roku** przed przystąpieniem do projektu.

Osoby zakwalifikowane do udziału w projekcie skorzystają z: Bezpłatnych usług doradczo-szkoleniowych obejmujących:

- opracowanie Indywidualnego Planu Działania
- szkolenia z zakresu uruchamiania i prowadzenia działalności gospodarczej oraz tworzenia biznes planu własnej firmy
- specjalistyczne usługi informacyjne i doradcze z zakresu prawa, podatków, marketingu, finansów itp.
- pomoc w przygotowaniu dokumentacji do uzyskania i rozliczenia wsparcia finansowego.

Marzena Szlosek-Żelazny

Po roku oczekiwań ruszył nareszcie nabór wniosków w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007- 2013 działanie 3.4. Odnowa i rozwój wsi od 2 lutego 2009 r. do 31 marca 2009 r. W ramach konkursu Gmina Nowy Korczyn składa wniosek o dofinansowanie projektu pn. „Termomodernizacja i adaptacja Gminnego Ośrodka Kultury wraz z modernizacją chodników doprowadzających w Nowym Korczynie”.

W ramach projektu budynek GOK-u, który w chwili obecnej jest w opłakanym stanie zostanie odnowiony, ocieplony (termomodernizacja), wewnątrz zostanie wyremontowane, zakupiony zostanie nowoczesny sprzęt na potrzeby wszystkich mieszkańców miejscowości, m. in. zestawy komputerowe z dostępem do Internetu, teren wokół GOK-u nabierze estetycznego wyglądu, a co najważniejsze: chodniki doprowadzające przy ul. Tarnowskiej i ul. Zaścianek zostaną zmodernizowane i wyłożone kostką brukową.

Celem projektu jest wyrównanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży oraz zwiększenie dostępu

Pomocy finansowej:

- jednorazowej **dotacji inwestycyjnej**, czyli bezzwrotnego wsparcia kapitałowego
- wsparcia pomostowego w postaci **pomocy finansowej**, wypłacanej miesięcznie, przez okres od 6 – do 12 miesięcy.

Wszelkich informacji i pomocy przy składaniu wniosków rekrutacyjnych na ten temat udziela bezpłatnie Ośrodek Promowania Przedsiębiorczości Sandomierz Biuro Terenowe w Busku-Zdroju, ul. Kościuszki 60, p.103 w godz. 8.00 - 16.00, tel. 0-41 3781316.

Ponadto na stronie internetowej www.opiwpr.org.pl znajdują Państwo formularze wniosków niezbędne do zakwalifikowania projektu.

mieszkańców do świadczonych usług kulturalnych oraz zaspokojenie potrzeb społecznych i kulturalnych mieszkańców poprzez modernizację chodników, co wpłynie korzystnie na poprawę jakości życia oraz podniesie walory turystyczne Gminy Nowy Korczyn - a przecież o to nam wszystkim chodzi!

Cały projekt podzielono na dwa etapy ze względu na fakt, iż finansowanie w ramach Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich (EFRROW) odbywa się na zasadach refundacji (tzn. najpierw należy wykonać inwestycję, a następnie koszty kwalifikowane są zwracane) i wykonanie przedsięwzięcia w jednym tylko etapie znacznie obciążyłoby budżet Gminy, która na lata 2009-2010 przewidywała również inne inwestycje do realizacji. Koszt przedsięwzięcia jest oszacowany na 488 406,17 zł, gdzie wydatki kwalifikowane to 422 060,64 zł – z czego 75% stanowi dotacja, a 25% pochodzić będzie z budżetu Gminy.

Członkinie KGW „Tęcza”

W czasach indywidualnych dążeń człowieka, pragnienie współdziałania oraz współpracy dla dobra lokalnej społeczności zaowocowało powołaniem do życia 1 października ubiegłego roku Stowarzyszenia Koła Gospodyń Wiejskich „Tęcza” w Badrzychowicach.

Nie bez powodu wybrałyśmy taką nazwę, bowiem tęcza jest symbolem nadziei nowych możliwości oraz wiary, że po trudach nastąpi czas radosny. Jesteśmy dumne, że kultywując tradycję naszych mam, tak wiele kobiet należy do naszego Stowarzyszenia

Naszym zasadniczym celem jest wykorzystanie szansy na poprawienie jakości życia, jakie dają pomoce UE dla środowisk wiejskich. Wierzymy, że przy

współpracy z władzami gminnymi jesteśmy w stanie zmienić lepszy wizerunek naszej miejscowości.

Pierwszym celem jest doposażenie świetlicy wiejskiej oraz dokończenie prac przy instalacji wodno-kanalizacyjnej. W dalszej kolejności planujemy zagospodarowanie terenu wokół świetlicy, oraz wykorzystanie nieużywanej części starego boiska na stworzenie placu zabaw dla dzieci. Ufając w słuszność naszych działań, wierzymy w pomyślne zakończenie obranych zamierzeń.

Korzystając z możliwości, jakie daje „Głos z Gminy Nowy Korczyn”, Stowarzyszenie „Tęcza” składa wszystkim czytelnikom Szczęśliwego Nowego Roku 2009.

Rada Sołecka NOWEGO KORCZYNA zbiera mieszkańców by radzili o inwestycjach w najbliższą niedzielę. Od urodzenia mieszkam w Nowym Korczynie – jest to dla mnie najpiękniejszy zakątek na ziemi. Nie miałam wpływu na wybór sołtysa. Nieraz obserwuję go na różnych spotkaniach. Często bywało tak, że przychodził na nie wesoły i zachowywał się co najmniej zabawnie.

Przed bodajże rokiem Wójt zwołał zebranie, które prowadziła pani z Kielc, opracowująca projekt rewitalizacji Nowego Korczyna. Zadawała szereg pytań mieszkańcom, pytając o koncepcje dotyczące rewi-

talizacji. Pan Sołtys siedział w kufajce odwrócony do niej bokiem, rozbawiony i wyraźnie widać było, że nie jest zainteresowany żadnymi zmianami w samym Nowym Korczynie ani żadną rewitalizacją. Jeśli zabierał głos to tylko po to, by tę ważną inicjatywę Wójta i Rady Gminy wyśmiać.

Dziś działa bardzo aktywnie, bo chyba zbliżają się jakieś wybory??? Z tego wszystkiego zapomniał na to spotkanie zaprosić Wójta, który kieruje gminą i to on właśnie zabiegał o pozyskiwanie środków unijnych na inwestycje. Farsa!!!

Zygmunt Stefański

Łowienie ryb to wielka frajda, szczególnie, jeśli dzieli się ją z innymi pasjonatami wędkarstwa. To, że „w kupie” rażniej, wiedzieli już nasi pradziadkowie, kiedy w XIX wieku zaczęli tworzyć pierwsze towarzystwa wędkarskie.

Pierwszy regulamin Kieleckiego Towarzystwa Wędkarskiego powstał w 1940 roku. Przedwojenni wędkarze zaznaczają, że powinno ich cechować dbałość o piękno i bogactwo ojczystych wód oraz otaczającej ich przyrody. Między innymi regulamin zakazywał łowienia ryb w niedzielę i święta w promieniu kilometra od kościoła w godzinach 10 – 13 oraz wprowadzał bezwzględny zakaz wybierania się na ryby w Boże Ciało oraz w pierwszy dzień Wielkanocy. Jak widać, przodkowie kieleckich wędkarzy byli ludźmi bogobojnymi i dbali o to, aby swoim widokiem nie gorszyli idących na nabożeństwo wiernych.

Były również wymiary ochronne złowionych ryb; w towarzystwie obowiązywał też zakaz organizowania zawodów wędkarskich, co obecnie jest jednym z podstawowych celów PZW. Po wojnie pierwsze towarzystwo powołano do życia w 1945 roku w Radomiu. Pięć lat później komunistyczna „urawniłowka” spowodowała likwidację małych organizacji wędkarskich.

W miejsce towarzystw powstał istniejący do dziś masowy Polski Związek Wędkarski. Celem Związku jest organizowanie wędkarstwa jako racjonalnej formy wypoczynku i rekreacji, stworzenie członkom Związku dogodnych warunków wędkowania, rozwijanie wśród nich umiłowania przyrody i krzewienia znajomości postawy obywatelskiej i etyki wędkarskiej, ochrona i racjonalne użytkowanie wód.

Koło PZW w Nowym Korczynie powstało w 1962 roku, a którego założycielami byli: Czesław Marzec, Zygmunt Stefański, Jan Rączka, Edward Grochala.

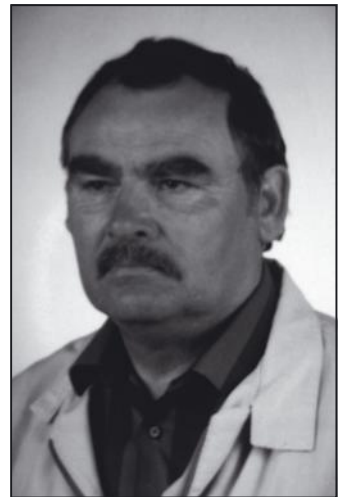
Koło liczyło 189 członków, w tym 16 młodzieżowców. W 1965 roku na prezesa Koła powołano Zygmunta Stefańskiego, który piastował to stanowisko do roku 1985 (po czym wyjechał za granicę). Koło PZW

Nowy Korczyn prowadził Jan Rączka, Stefan Dziezic, Jan Bartosz. Z powodu złej działalności, Koło to przeniesiono do Starego Korczyna, gdzie zarząd sprawowali Sławomir Szumilas, Zbigniew Jagiełło, Stanisław Trzpiot, Andrzej Gawlik - było to w roku 1987. Po kilku latach Koło PZW Stary Korczyn chyliło się ku upadkowi.

W 2000 r. na prośbę Zarządu Okręgu PZW Kielce, Koło PZW przeniesiono z powrotem do Nowego Korczyna. Powołano nowy zarząd, w skład którego weszli: Zygmunt Stefański, Krzysztof Wytrwał, Mieczysław Kręt, Krzysztof Łoziński, Ryszard Rostowski, Jan Pasternak, Leszek Szamański, Stanisław Trzpiot, Tomasz Skrzypek. Komisję Rewizyjną stanowili: Adam Nowak, Andrzej Gawlik, Tomasz Dardak, Stanisław Ostrowski.

Obecnie dalej Koło prowadzą: Prezes - Zygmunt Stefański, Wiceprezes – Władysław Smoleń, Skarbnik – Krzysztof Łoziński, Sekretarz – Janusz Magiera. Członkami Zarządu są: Leszek Szymański, Ryszard Rostowski, Jan Sikorski, Stanisław Ostrowski. Koło liczy 186 członków, w tym 2 przedstawicieli młodzieży. Jak widać młodzież nie garnie się do sportu wędkarskiego - trudno powiedzieć, co jest tego przyczyną. Z obserwacji wynika, że to słomiany zapał dzisiejszej młodzieży do wszystkich dyscyplin sportowych.

Przy Kole PZW działa także Społeczna Straż Rybacka (której komendantem jest Zygmunt Stefański) składająca się z dziesięciu członków, a której zadaniem jest kontrola wód przed kłusownictwem - jest to masową plagą ze względu na złe przepisy w tym względzie (małe kary za nagminne niszczenie rybo-





stanu, zwłaszcza zimą, podczas przyborów wody na rzekach).

Największe okazy złowione przez naszych kolegów to: sum 25 kg złowiony na Wiśle 1969 r. przez Kubę Paskę; sandacz 15 kg złowiony na Nidzie przez kol. T. Pasternaka w 1989 r.; karp 9,20 kg złowiony przy ujściu Nidy – lipiec 1995 roku - przez kol. Zygmunta Stefańskiego. Współpraca z miejscowymi władzami układała się i układa nie najlepiej - widocznie ta dziedzina jeszcze musi poczekać na odpowiedni moment, by zostać prawdziwie doceniona.

W 1997 r. w czasie powodzi, kiedy to wody starorzecza zostały całkowicie zdewastowane, zamulone, Koło PZW Nowy Korczyn z własnych funduszy oraz przy pomocy Zarządu Okręgu Kielce, przystąpiło do oczyszczania i pogłębiania koryta.

Były wójt, J. Gajda, zamiast nam pomóc, pisał, jak się później okazało, bezpodstawne skargi do Zarządu Melioracji w Busku-Zdroju, nasyłał miejscową Policję do wstrzymywania robót. W 2007 r. Zarząd Okręgu PZW Kielce przyznał nam fundusze (100 tys. zł) na ponowne prace oczyszczenia, pogłębiania i zmodernizowania brzegów rzek. Obecne władze gminne całkowicie zaniechały pomocy i współpracy z wędkarzami.



Przyznane fundusze przekazano na inny teren, a wody starorzecza dalej się wypłukują i zarastają glonami. Doszło do tego, że nie będzie gdzie zorganizować imprez wędkarskich, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, dlatego walczymy o większe zainteresowanie się naszą przyrodą.

Plany na przyszłość ukierunkowują się na spiętrzenie wód Nidy (próg wodny) na terenie gminy Nowy Korczyn z pomocą miejscowych i wojewódzkich władz - pomiędzy synagogą a ulicą Zawodzie. Obecnie stan wody naszych rzek bardzo się obniżył, znika rybostan, dlatego zagrożenie powstanie również na ujściu wody do naszych wodociągów.

Na zdewastowanym błoni (wysypisko śmieci) koło Nowego Korczyna planujemy zbudować zalew. Powstałby tam piękny wodny ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy. Aż dziw, że obecnie nie ma u nas kąpieliska, mimo, że przez N. Korczyn przepływają dwie rzeki.

W przeciągu 30. lat prezesowania kol. Stefański otrzymał srebrne i dwa złote odznaczenia Zasłużonego Wędkarza, medal za zasługi dla wędkarstwa, odznakę 50-lecia Wędkarstwa Polskiego, srebrny medal za walkę z powodzią.



Pani Władysława Leżoń, z domu Swatek, urodzona w 1936 r. w Ostrowcach. Wykształcenie średnie, absolwentka Liceum Ekonomicznego w Busku-Zdroju. Była pracownik Urzędu Gminy w Nowym Korczynie na stanowisku kierownika USC przez okres 25 lat. Od roku 1996 na emeryturze. Za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej otrzymała wiele odznaczeń państwowych, m. in. Krzyż Kawalerski. W 1994 r. zdobyła wyróżnienie w konkursie wojewódzkim za utwór literacki o tematyce bożonarodzeniowej.

Cykl jej wierszy o Nowym Korczynie został zamieszczony w książce wydanej w 1996 r. pt.: „*Szlakiem podań, legend, ballad Nowego Korczyna i okolic*”.

W 1939 r. we wsi Ostrowce zastała ją wojna. Jako dziecko śledziła wydarzenia okrutnej okupacji. Ślady tych tragicznych lat oraz zwyczaje i obyczaje tamtych czasów utkwiły jej w pamięci na zawsze. Dała im świadectwo w wielu swoich wierszach, w książce wydanej w 2006 r. pt. „*Ślady naszych stóp*”. Swe głębokie odczucia i doznania życia zawarte w tych wierszach przekazuje swym dzieciom i wnukom oraz społeczeństwu z naszego regionu, mówiąc m.in.:

*Prosto szłam drogą przez życie,
Którą los mi wyznaczył.*

Po drodze były zakręty,
Bo w życiu ciernie są wszędy.

Bogu wszak niech będą dzięki
Za łaski, które nam dano.
W gronie rodzinnym osiągnano
I trwałą więzią splatano.

Pani Władysława z dumą mówi w tym fragmencie o swej trudnej drodze życia. Cieszy się, że doczekała też Jubileuszu 50-lecia Pożycia Małżeńskiego. Z wielkim wzruszeniem opowiada, że dzień ten jest niezapomniany. *Kiedy pracowałam – wspomina – w USC często przygotowywałam uroczystości z tej okazji i tak sobie myślałam – czy ja też kiedyś doczekam tej podniosłej chwili. Choć to dzień późnej jesieni życia, to jest wspaniały, bo pełen rodzinnej radości. Cieszymy się, że słońce jeszcze promiennie nam świeci, mamy wspaniałe dzieci, wnuki i opiekę Jasnogórskiej Pani. Mamy więc za co jej dziękować:*

Spełniłaś prośby nasze.
Tyś jedyną Matką naszą.
Uprosiłaś łaski Syna,
Gdyż w komplecie jest rodzina.

Wiersze i opowiadania pani Władysława zaczęła pisać od 1994 r. Kiedyś bardzo lubiła wszelkie robótki ręczne na drutach i szydełku. Dziś już nie dla niej te przyjemności, bo oczy coraz słabsze. Czasami jeszcze wyrabia kwiaty z bibuły i układa suche bukiety. Mówi, że chciałaby jeszcze malować, ale zdrowie jej nie pozwala. Ma jednak satysfakcję, że jej córki i zięć są zaangażowani w życie artystyczne i kulturalne naszego regionu Gminy Nowy **Korczyn**.

Nowy świat

Jak potok płynie życie
Nie cofnie go żaden czas.
Pozostają piękne chwile
I tęsknota, smutek żal...
Z nostalgii nutka się snuje,
Łezka w oku wiruje.
Kaj zachód słońca na niebie,
Tak mi tęskno do Ciebie.
Upływają dni i noce,
I odpływa świtu brzask.
W tym uroda jak przyroda,
Zmienia swych obliczy blask.
Tak by nam się bardzo chciało,
Młodym być i zdrowym być.
I z radością iść do pracy,
Bezstresowo sobie żyć i śnić.
A tu zmieniają się czasy,
Wartko płynie życia bieg.
Galopuje wciąż technika,
Nauka wręcz zadziwia nas.
To już nowe pokolenie,
Ster życiowy w rękach ma.
Niech steruje i buduje,
Nowe życie, lepszy świat.

N. Korczyn, 2008 r.



Na ślubnym kobiercu

Wielki dzień zaślubin młodych
opłatał wianek mirtowy,
Który zrodzony z miłości
Połączył serca promienne
Węzłem obrączek złocistych.
Po latach niejedną
Kochany zagada:
- Nie jestem szczęśliwy...
Czyż miłość gorąca wygasła?
A przecież tak mocno parzyła...
Życie każdego człowieka
Jest jak dziecko malutkie:
Ciekawe, trudne i krótkie.
Porównać go można do morza
Pełnego tajemnic i czarów.
I łodzi płynącej w pogodzie
Po falach błyszczących na wodzie.
I w burzy, gdy sztorm jest szalony,
Wplątany w pioruny i chmury.
Po burzy jest tęcza
Niebiańskich kolorów.
To symbol pogody -
Miłości, jedności
I szczęścia, radości....

N. Korczyn, 1995 r.

Wieczorne słuchanie telewizyjnych wiadomości przerwał mi natrętnie dzwoniący telefon. Z drugiej strony usłyszałam pełen wzruszenia męski głos. Moim rozmówcą, jak się za chwilę okazało był p. Romuald Kiwior z Warszawy – rdzenny korczynianin. Trzymam właśnie w ręku biuletyn „*Głos z Gminy Nowy Korczyn*”, który trafił do mnie dzięki wspaniałomyślności moich przyjaciół państwa Annę i Czesława Gogolowicz z Nowego Korczyna.

Kiedy więc na okładce ujrzałam numer telefonu, nie potrafiłam się oprzeć, aby do pani nie zadzwonić - powiedział p. Romuald.

Po krótkiej wymianie zdań dowiedziałam się, że jego dzieciństwo związane było z Nowym Korczynem.

Wspomnienia z tego okresu i nie tylko, opisał w pamiętnikach. Głównym celem było więc przekazanie mi informacji o ich istnieniu, oraz możliwości opublikowania ich. Przyznam, że uczynię to z nieskrywaną radością, gdyż szanuję ludzi, którzy tak dalece kochają swój kraj, a nade wszystko swoje „małe ojczyzny”.

Jestem głęboko o tym przekonana, gdyż na moje ręce zostały przekazane nie tylko pamiętniki, ale również Księga Jubileuszowa absolwentów Wydziału Mechanicznego, Mechaniczno-Energetycznego i Mechanizacji Rolnictwa Politechniki Wrocławskiej, którzy rozpoczęli studia w 1952 r., wydana nakładem Oficyny Wydawniczej Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2005, zatytułowanej – „*50 lat minęło...*” autorstwa Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Wrocławskiej.

W Księdze tej, należącej do p. R. Kiwiora, znalazłam wydruki komputerowe z prasy, dotyczące działalności i życia gospodarczego Nowego Korczyna.

Na wydrukach obok tytułu „*Nowy Korczyn - miasto królewskie*” ujrzałam koślawe bazgroły, które z trudem odczytałam, a które teraz przytaczam:

„Pozdrawiam Cię ukochane miasto mojego dzieciństwa.

Tu są moje korzenie, tu znajdują się prochy moich przodków.

Kocham Cię i uwielbiam moja Droga Kielecczyżno”

Ze słów tych emanuje ze zdwojoną siłą nostalgia i ogromne przywiązanie. Autorem tych słów jest mój rozmówca. W pierwszej części zaprezentowany zostanie państwu życiorys p. R. Kiwiora, zaś wspomnienia zawarte w jego pamiętnikach publikować będziemy fragmentami - na łamach kolejnych biuletynów.

Mój życiorys:

Urodziłem się 10.07.1929 r. w Brzostkowie, pow. Stopnica (obecnie pow. Busko-Zdrój), woj. świętokrzyskie.

Oboje rodzice byli pochodzenia robotniczo-chłopskiego. Dziadek Starościak, przybyły do Brzostkowa z gór, bez środków do utrzymania, musiał dzieci wysyłać „za chlebem”. I tak, moja matka Katarzyna

jako młoda dziewczyna wyjechała do Danii w poszukiwaniu pracy. Tam zastała ją I wojna światowa. Po jej zakończeniu wróciła z synkiem Stefanem, którego ojciec zginął, walcząc jako ochotnik w „Błękitnej Dywizji” Wojska Polskiego. Rodzice ojca Jana mieli w Nowym Korczynie Małe gospodarstwo rolne, którego nie dało się już podzielić pomiędzy czworo dzieci. Moi rodzice – niepiśmienni, bez ziemi i bez zawodu – byli trwale bezrobotni. Nie mieliśmy gdzie mieszkać, a jedynym niepewnym źródłem dochodu były prace dorywcze (jak: pranie, sprząatanie, noszenie wody z Nidy, czy młócenie cepami), o które było bardzo trudno. Już w wieku przedszkolnym starałem się zarobić parę groszy, pasąc kozy lub gęsi.

W 1936 r. zacząłem naukę w szkole powszechnej i do wybuchu wojny skończyłem trzy klasy. Potem nie mogłem się uczyć, bo szkoła została zamknięta, a budynek spalony.

Podczas okupacji niemieckiej sytuacja materialna stała się wprost tragiczna – Niemcy ściągali kontyngenty i nikogo nie było już stać na zatrudnianie do prac dorywczych. Kiedy zbliżał się koniec wojny i nadzieja na poprawę sytuacji, straciłem ojca. I miałem się różnych zajęć: jak pasanie krów, pomoc w młynie, mycie butelek w rozlewni wody źródlanej i rozwożenie tejże wody do sklepów. Pracowałem ciężko a zarabiałem niewiele, aż moim chlebodawcą został Antolek, trudniący się skupem bydła, trzody i baranów, ich ubojem oraz wyrobem i sprzedażą wędlin. Niestety w 1949 roku „władza ludowa” zlikwidowała korczyńskie rzemiosło i zostałem bez pracy. Wówczas wielu ludzi wyjeżdżało na Ziemię Odzyskaną w poszukiwaniu pracy i dachu nad głową. I ja pojechałem, do Strzelina koło Wrocławia, ponieważ tam była już moja cioteczna siostra, która pracowała w kamieniołomach granitu. Również próbowałem się tam zatrudnić, ale nie zostałem przyjęty z powodu „słabej budowy ciała”. Powiedziano mi, że pracujący tu, podobni do mnie chuderlacy, to więźniowie, wrogowie Polski Ludowej, skazani za zdradę Ojczyzny. Gdy wreszcie znalazłem zatrudnienie, w jednej z najnowocześniejszych wówczas na Dolnym Śląsku cegielni, we wsi Kosocice koło Strzelina, byłem bardzo szczęśliwy. Pracowałem tam na różnych stanowiskach, aż po obsługę olbrzymiego pieca Hoffmanowskiego do wypalania cegły. Pewnego dnia przyszedł sekretarz Zakładu i powiedział, że jako przewodniczącego ZMP, kieruje mnie na kurs początkowego nauczania politycznego, gdyż wróg zawiera szeregi i zaostrza się walka klasowa; dyktatura proletariatu musi działać sprawnie, a do tego potrzebne są dobrze wykształcone politycznie kadry, a i podnoszenie świadomości klasowej jest koniecznością. Byłem mile zaskoczony, bo wówczas do żadnej organizacji nie należałem. Powiedziałem, że bardzo chcę się uczyć, ale nie mam na to pieniędzy. Gdy usłyszałem,

że za kurs zapłaci władza ludowa, zgodziłem się i w lutym 1950 roku pojechałem na kurs do Polanicy-Zdroju. Tam dowiedziałem się, że młodzież, której wojna uniemożliwiła naukę, może szybko uzupełnić wykształcenie w zakresie szkoły średniej, w 2-letnim Uniwersyteckim Studium Przygotowawczym (USP) i uzyskać uprawnienie do wstępu na wyższe uczelnie bez egzaminu wstępnego. Korzystając z tej możliwości w 1952 roku ukończyłem USP we Wrocławiu przy ul. Piotra Skargi i zostałem przyjęty na Wydział Mechaniczny Politechniki Wrocławskiej.

Otrzymałem stypendium i miejsce w domu akademickim.

Jako specjalizację wybrałem odlewnictwo oraz konstrukcję maszyn i urządzeń odlewniczych.

Po ukończeniu studiów w 1957 roku rozpocząłem pracę we wrocławskim „Pafawagu”, na wydziale W-6 odlewni żeliwa, oddziale rdzeniarni. Byłem tam starszym mistrzem, by potem przejść do działu technologicznego, a następnie do kierowania ruchem i pracami formierni. Tutaj mnie na siłę przekonywano, abym wstąpił do PZPR, ale ja już częściowo znając zbrodnie, jakich dopuścił się „wódz międzynarodowego proletariatu” obrzydliwy satrapa Stalin, nie chciałem dać się wciągnąć w tę brudną robotę. Po trzech latach musiałem się z „Pafawagu” wynosić i porzucić tu ludzi i pracę, którą tak bardzo pokochałem. Widocznie ludzie tu mnie również polubili, gdyż po kilku latach, kiedy wraz z wycieczką odwiedzili ZM „Ursus”, odnaleźli mnie i nastąpiło spotkanie ku obopólnemu zadowoleniu i radości, jaka zawsze towarzyszy, gdy spotkają się przyjaciele, których los na jakiś czas rozłączył.

Następnie pracowałem we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Terenowego przy ul. Karwińskiej 1. Produkowano tu drobne odlewy żeliwne i z metali nieżelaznych – stopów miedzi i aluminium. Najwięcej tak zwanej „stołowizny”, czyli sztućców, którymi posługiwało się wówczas pół Polski. Byłem tu głównym metalurgiem i głównym technologiem, a moim zastępcą był kolega z roku, mgr inż. Henio Kozyra, najprzystojniejszy amant na Wydziale Mechanicznym - jak twierdziła większość koleżanek, nie wyłączając Jadzi Strelnik, która go sobie za męża wybrała. W rozwiązywaniu trudnych problemów odlewniczych pomagała mi Katedra Odlewnictwa P.W., a szczególnie profesorowie: Hilary Gumienny i Zdzisław Samsonowicz, służąc radami i przysyłając tu często adiunkta (wówczas) Romana Jaworskiego, który pomagał nam przy próbach produkcji żeliwa sferoidalnego i wykonywaniu odlewów ze stopów Cu, gdzie występowały okresowo dość duże ilości braków. Chcę wspomnieć, że tu po raz pierwszy w życiu poczułem się w pełni dowartościowany, gdyż ludzie pierwsi zdejmowali przede mną czapki, pozdrawiając dzień dobry panie inżynierze,

a nawet sam naczelny dyrektor Mleczak zapytywał: jak się pan czuje, panie magistrze? Musiało to robić na mnie wrażenie, zważywszy, że jeszcze niedawno zwracano się do mnie: przynieś, wynieś, pozamiataj. Jednak nie samym utytułowaniem człowiek żyje. Ja już w tym czasie miałem żonę i dwoje dzieci, a przez trzy lata żadnej podwyżki poborów nie dostałem. Utarła się taka praktyka, że nowozatrudnionemu dawano nawet 300 zł więcej, niż wiele lat pracującemu na tym samym stanowisku. Stąd brała się szkodliwa fluktuacja załóg.

I tak owe 300 zł sprawiły, że znalazłem się we Wrocławskich Zakładach Budowy i Remontu Maszyn Budowlanych ZREMB przy ulicy Kempieńskiej 1, na stanowisku konstruktora i kierownika sekcji obsługi produkcji przyczep i naczep ciężkich transportowych o nośności 10-40 ton (P-100, P-101, P-250, P-401). Specjalizowałem się w tym zakresie i jeździłem na praktyki zagraniczne do Frankenbergu w NRD, do zakładów produkujących podobne jak my środki do transportu ciężkiego sprzętu budowlanego np. koparek lub czołgów. W ZREMB-ie spotkałem naszego kolegę, mgr inż. Edwarda Palczaka, obecnie profesora, mocno już zaangażowanego w problemy hydrauliki siłowej przyczep i żurawi dźwigowych. Był tu postacią wielce szanowaną, ze względu na wysokie umiejętności techniczne, a zarazem wielką skromność i życzliwość.

Po trzech latach musiałem opuścić ZREMB i mój ukochany Wrocław z obawy przed wcieleniem do wojska celem odbycia tak zwanej „okresowej” 2-letniej służby wojskowej. Decyzja była bardzo trudna, bo Wrocław to miasto moich koleżanek i kolegów, z którymi w zielonych zetempowskich koszulach i czerwonych krawatach, wycisnęliśmy wiele łez wzruszenia, zebrany na akademii 1-majowej, śpiewając Mazura Kajdaniarskiego Ludwika Waryńskiego. Miasto w którym pozostawiłem moją 350-osobową rodzinę drogich mi koleżanek i kolegów z Politechniki Wrocławskiej, z którymi je odgruzowywałem, wybierając cegły ze zniszczonych w czasie wojny domów, aby wysłać je na odbudowę stolicy. W mieście tym pozostawiłem również wielu towarzyszy pracy, a wspomnę tylko niektórych jak Szot- kierownik produkcji w WZMPT, Gordoń- kierownik zakładu przyczep w ZREMBIE czy też kierownik modelarni w „Pafawagu” Kazimierz Gębczyński, który wzbudzał wielki szacunek tym, że był „mózgiem” tego wszystkiego co zaczynało się rysunkiem konstrukcyjnym a kończyło odbiorem gotowego odlewu. Był samoukiem, przybyłym z Zagłębia Dąbrowskiego skąd przywiózł wielki śląski szacunek do pracy i nie zafałszowane zaangażowanie do sprawy robotniczej.

To miasto, w którym mieszkalem już 17 lat, było mi bardzo bliskie i bardzo moje. Tu wystarczyło przejść od placu 1 Maja przez ulicę Ruską, Rynek i ulicę Świd-



nicką do ulicy Świerczewskiego, aby napotkać kogoś z kim już wcześniej w różnych okolicznościach, miałem okazję się spotkać.

W 1967 roku wyjechałem do Warszawy i zatrudniłem się w ZM „Ursus”, w czasie gdy zakłady te przygotowywały się do produkcji ciągników na licencji angielskiej licencji Ferguson i dokonywano naboru kadry technicznej. Natychmiast otrzymałem piękne mieszkanie nowego budownictwa. Nowobudowana odlewnia żeliwa nie została jeszcze ukończona, więc skierowano mnie tymczasowo na stanowisko kierownika oddziału żeliwiarni, do starej odlewni MŻ, pamiętającej jeszcze czasy przedwojenne. Tutaj moja tymczasowość przedłużyła się do 10 lat, bo w nowej i niby „nowoczesnej” odlewni wychodziło więcej braków niż dobrych odlewów, a koszt kilograma żeliwa na „rynnie spustowej” był dziesięciokrotnie wyższy niż u nas. Zapotrzebowanie na dobre odlewy było wówczas ogromne, więc nasza odlewnia pracowała „non stop” na trzy zmiany. Tam miałem nad sobą wspaniałego fachowca i człowieka, kierownika wydziału, inż. Bonifacego Łazarskiego, a pod sobą pięciu mistrzów-techników i około 100 pracowników fizycznych zatrudnionych w systemie trzymianowym. Poważnym problemem było odlewanie dużej ilości głowic i to takich, które by posiadały odpowiednią twardość w miejscach podzaworowych a jednocześnie dobra obrabialność. Rozwiązanie tego bojowego zadania było dla mnie „próbą ogniową”-wiedziałem, że losy mojej bytności w „Ursusie” zależą od tego czy uda mi się go rozwiązać. Likwidacja zwrotów zbrakowanych głowic obróbki mechanicznej oznaczała mój sukces.

Ciekły metal potrzebny był przez całą dobę, gdyż formy odlewów ciągnikowych w takim cyklu były składane i zalewane z dwutonowej kadzi. Pracowały tu cztery żeliwiaki o średnicy 1600 mm. Płaszcze pieców były w sposób ciągły schładzane wodą z sieci wodociągowej odprowadzaną, do kanalizacji ściekowej. Zapobiegając marnotrawstwu złożyłem wniosek racjonalizatorski by używać tej wody w obiegu zamkniętym, za co dostałem sporo grosiwa, które przeznaczyłem na zakup mojego pierwszego samochodu skody octavii super. Nie był on nowy, bo talony otrzymywali tylko „wybrani”, ale służył mi wiernie by wreszcie poznać kraj ojczysty od morza aż do gór. W „Ursusie” pracowałem 10 lat jako inżynier odlewnik-metalurg. Przez następne 10- lecie, aż do emerytury byłem nauczycielem przedmiotów zawodowych, związanych z odlewnictwem metali i metalurgią w Technikum Mechanicznym w „Ursusie”.

Politechnikę ukończyłem jako oficer rezerwy w stopniu porucznika sapera ale moja przygoda z wojskiem trwała nadal w okresie pracy w „Ursusie”. Studenci wydziału architektury Politechniki Warszawskiej

w miesiącach wakacyjnych odbywali szkolenie w zakresie wojsk inżynierskich na obozach wojskowych w Dęblinie. Przez wiele lat na zmianę z por. Letachowiczem byliśmy tam kierowani, aby przez miesiąc pełnić funkcję dowódcy plutonu. Wreszcie zostałem powołany do odbycia 2-letniej okresowej służby wojskowej. Tak naprawdę to bycie dowódcą plutonu tej wspaniałej młodzieży akademickiej, sprawiło mi niezapomnianą przyjemność i satysfakcję. Zapisali się oni w mojej pamięci jako pilni ze zrozumieniem i bez szemrania wykonujący rozkazy i trudne na ogół zadania przy budowie pontonowych przepraw mostowych na szerokich rzekach.

Największą satysfakcję zawodową dawało mi codzienne, należyte wykonywanie obowiązków wynikających ze stosunku pracy i współdziałanie wraz ze wszystkimi moimi pracownikami, w celu otrzymania dobrego produktu. Starłem się zawsze znaleźć czas, by wysłuchać i pomóc w kłopotach osobistych czy rodzinnych podległych mi pracowników, jeśli się tylko o to do mnie zwracali. Często wyklócałem się z dy-



rekcją o potrzebną dla nich pomoc i godziwe zarobki. Zasadą mojej pracy z ludźmi było, aby nie ukrzywdzić człowieka prostego i może to wzbudziło ich zaufanie do mnie, gdyż wybrali mnie do Rady Zakładowej Związków Zawodowych w „Ursusie”, który wówczas zatrudniał 25.000 ludzi. Działalem tu w Komisji Mieszkaniowej i myślałem, że przyczyniłem się do tego, aby mieszkania otrzymali pracownicy najbardziej potrzebujący.

Składałem bardzo wiele wniosków racjonalizatorskich, ale za większość z nich nie otrzymałem pieniędzy, bo uznawano, że pozyskiwanie ich leży w zakresie moich obowiązków. Wielu racjonalizatorów było tak traktowanych przez kadrę kierowniczą, która miała wąską w kieszeni i ciasny pogląd na postęp techniczny, oszczędności i nowoczesność produktu.

Moje najważniejsze wnioski to: w „Pafawagu” – na wykonanie formy półtrwałej do odlewania płyty powlewnicowej o wadze ok. 7 ton, do odlewania wlewków stalowych. Z formy takiej zamiast jednej, odlewano ok.200 płyt, a w ZREMB-ie na duże oszczędności materiałowe w układach jezdnych ciężkich przyczep; te zostały wysoko wynagrodzone. Najwięcej płatnych moich wniosków zostało wdrożonych w WZMPT, gdzie przyjmował je, oceniał i pomagał wdrożyć rozumiejący znaczenie postępu technicznego mgr inż. Henryk Kozyra, nasz kolega.

Należałem do: ZMP, AZS, STOP (Stowarzyszenie Odlewników Polskich); w „Pafawagu” byłem jego przewodniczącym), SIMP i oczywiście ZSP, dzięki któremu przestałem płacić „bykowe”, czyli podatek od bezdzietnych mężczyzn.

Pewnego dnia, gdy zostałem sam w akademiku,

bo wszyscy koledzy wyjechali na wigilię, poprosiłem w ZSP o skierowanie na wczasy studenckie. Wysłano mnie do pięknego Międzygórza. W domu wczasowym zauważyłem „toto” skulone w kąciu na korytarzu, gdy dziergało sprawnie szydełkiem rękawiczki na chude rączki, których paluszki obracały się jak w automacie, a ich paznokcie były naturalnie piękne, z pewnością nigdy nie malowane. Natychmiast oceniłem, że spotkałem swoje Przeznaczenie na całe życie, za co jestem wdzięczny ZSP i Opatrzności. Pojąłem za żonę towarzyszkę mego życia - Janinę Dobrzecką, taką samą sierotę wojenną jak i ja. Obydwoje bez domu, zaczynaliśmy od pierwszego zakupu - łyżek aluminiowych, by pod koniec życia dorobić się 5 ha ziemi, dwóch domów z pełnym wyposażeniem: w Warszawie Ursusie i w Bożej Woli, ciągnika C-40, całego oprzyrządowania do uprawy roli i samochodów dla każdego z pięciu dorosłych członków rodziny. Było to możliwe dzięki oszczędności, ciągłej ciężkiej pracy, tak w dzień jak i w nocy, zarówno przeze mnie, jak i moją ukochaną żonę.

Realizacja mojego hobby, związanego z ogrodnictwem, wymagała doksztalcenia na kursach jak i samodzielnego pogłębiania wiedzy. Wyprodukowałem osobiście wiele gatunków wspaniałych drzew liściastych, iglastych i owocowych oraz krzewów ozdobnych i kwiatów. Uprawiałem kwiaty na polu i w namiotach foliowych, liczne nowe odmiany róż rabatowych i wielokwiatowych (jak złocistą Casanovę), mieczyki tulipany hiacynty i wiele innych. Ja to wszystko spieniężyłem, za co wybudowałem okazały dom we wsi Boża Wola pod Warszawą. Tu na starość, schorowany i marudny, spędzam mile ostatnie dni mojego żywota w otoczeniu wnucząt. Prace szkółkarskie oprócz dochodu dawały mi wiele radości i satysfakcji. Dodam, że były to zajęcia uboczne, po podstawowej pracy w „Ursusie”, przy produkcji odlewów do ciągników rolniczych C-330 i C-4011 oraz przygotowywanie do zawodu odlewnika uczniów tutejszego Technikum Mechanicznego. To ostatnie wydaje mi się pomyłką, a może i wielką

porażką życiową, bo gdy dziś widzę tylu wspaniałych, młodych, wykształconych ludzi wałęsających się bez pracy, a jednocześnie patrzę na ten zarośnięty pokrzywami ogromny martwy teren „Ursusa”, gdzie za moich czasów produkowano rocznie 35.000 ciągników i zatrudniano 25.000 ludzi – to dusza mi się kraje. Jednocześnie widzę tu na mojej wsi zdezelowanego gruchota, który był ciągnikiem, a teraz jest poskręcaną drutem kupą złomu, przy pomocy której zubożały rolnik stara się zaorać ostatnią skibę, aby spełnić ostatnią powinność „żyw i broń”. Czuję się wówczas współwinny tego, że my – technicy, nie umieliśmy się przeciwstawić utopijnym humanistom, którzy doprowadzili do pozbycia się polskiego hutnictwa, zniszczenia ogromnego przemysłu maszynowego i doprowadzili do głębokiej zapaści całego życia gospodarczego.

W młodości bardzo lubiłem grać w piłkę nożną, poczynając od zwykłej szmacianki, boso – kończąc we wrocławskim AZS-ie, gdzie tak nieszczęśliwie skierowałem piłkę, że uderzyła Henia Kulińskiego w czule miejsce, skoro mimo woli zadałem przyjacielowi ból, postanowiłem raz na zawsze skończyć z piłką nożną. Pozostała ukochana i ostatnia moja słabość – to gra w szachy, tak towarzysko jak i na turniejach. I ta się za wszystko na mnie zemściła i powaliła, abym się już nigdy nie podniósł. Podczas rozgrywania partii szachów z przyjacielem doznałem udaru mózgu, by po wielokrotnych pobytach w szpitalach wrócić karetką do domu lewostronnie sparaliżowany, przykuty do wózka inwalidzkiego, czekający cierpliwie końca. Moim ostatnim hobby jest, choć bardzo nieudolne, spisywanie wspomnień, poczynając od okresu dzieciństwa („Pamiętniki bezrobotnych”) po dni obecne. Dał Bóg, że nie do końca umieramy i zawsze po kimś coś zostaje. Staralem się w życiu czynić dobro i być użytecznym. Nie zawsze się udawało. Za wszystko, co złego komuś uczyniłem szczerze przepraszam i proszę o przebaczenie.

Ciąg dalszy nastąpi.



SPOTKANIE CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORCZYŃSKIEJ NA WIECZORZE WIGILIJNO – NOWOROCZNYM W GRUDNIU 2008 ROKU.

Grudzień to miesiąc szczególny z uwagi na to, że obchodzimy święta Bożego Narodzenia. Najważniejszym jego dniem jest Wigilia, kiedy to łamiemy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. Wszystko to, zgodnie z tradycją odbywa się w rodzinnym gronie.

Przyjęte jest również organizowanie „opłatka” w szkołach, instytucjach i różnych organizacjach dla podkreślenia tradycji, a szczególnie więzi łączącej ludzi.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Korczyńskiej (TMZK) wspólnie z członkiniami Stowarzyszenia Koło Gospodyń Wiejskich „Ponidzianki” (S KGW) zorganizowało takie spotkanie w miejscowej remizie OSP. W dniu 28 grudnia 2008 r. spotkali się tam członkowie w/w stowarzyszeń, przedstawiciele Rady Gminy z Przewodniczącą p. M. Matusik na czele, Wójt Gminy p. W. Kwas, Ksiądz Dziekan Marek Małczęć oraz zaproszeni goście w tym miejscowi przedsiębiorcy. Przybyłych na spotkanie powitała Przewodnicząca TMZK p. Ligia Płonka, która zręcznie poprowadziła imprezę.

Wiadomo, że okres świąt Bożego Narodzenia to również kolędowanie. Również tej tradycji na naszym Wieczorze stało się zadość. Po wstępnych powitaniach szczególny popis dali kolędnicy z naszej gminy pod kierownictwem p. Zygmunta Bernata z Parchocina przedstawiając Szopkę Bożonarodzeniową. Szkoda, że niewielu już pozostało takich kolędników, ale dzięki im za to, że podtrzymują stare obyczaje. Przy dźwiękach kolęd uczestnicy spotkania przełamali się opłatkiem życząc sobie wzajemnie wszystkiego co najlepsze, po czym zaczęło się wspólne kolędowanie. Jak zwykle oprawę muzyczną zapewnił p. J. Wilk, a potrawy - nie tylko wigilijne, przygotowali członkowie w/w stowarzyszeń. Szczególną, rodzinną atmosferę Wieczoru podkreślały nie tylko kolędy, ale i pastorałki, a także piosenki biesiadne. Aby tak było należało przygotować salę, poczęstunek. Należą się więc podziękowania księdzu dziekanowi M. Małczęciowi za opłatki, bo przecież opłatek był tu najważniejszy, Państwu Pabijańczykom za nieodpłatne przekazanie naczyń na tę uroczystość, członkom TMZK i S KGW za całość przygotowań oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji tego Wieczoru.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Korczyńskiej utrzymuje się przede wszystkim ze składek członkowskich i wpłat darczyńców, których jest na razie niewielu.

Zwracamy się z prośbą do osób, głównie przedsiębiorców, które mogłyby nas wesprzeć finansowo, o wpłaty na nasze konto w miejscowym Banku Spółdzielczym. Czynimy starania o pozyskanie środków pozabudżetowych (też unijnych) między innymi na świetlicę środowiskową, odnowienie przydrożnych ka-



pliczek i świątków, wytyczenie ścieżek turystycznych. Na ich pozyskanie musimy mieć własny wkład finansowy, a bez pomocy sponsorów jest on niewielki i nie będziemy mogli starać się o takie środki.

Towarzystwo działa w Nowym Korczynie i dla tej osady i okolicy chce coś dobrego uczynić.

Sprostowanie: W numerze 8/08 z grudnia 2008 r. „Głosu z Gminy Nowy Korczyn” w artykule o Wieczorze poezji i pieśni patriotycznej zorganizowanym przez TMZK na stronie 14 napisano: „W dalszym ciągu polecamy się pamięci domatorów,...”, a winno być napisane „... donatorów ...”.

*Do naszych serc do wszystkich serc uśpionych
Dziś zabrzmiał dzwon, już człowiek obudzony.
Bo nadszedł czas i Dziecię się zrodziło.
A razem z Nim, maleńka przyszła miłość.*

Eleni, „Maleńka miłość”

W połowie grudnia w Szkole Podstawowej w Ostrowcach, jak co roku, odbyło się spotkanie opłatkowe, którego celem jest kultywowanie polskiej tradycji obchodów Wigilii Bożego Narodzenia.

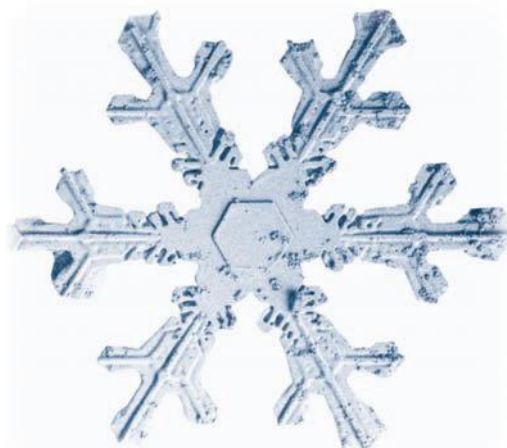
Uroczystość rozpoczęła się przedstawieniem jaselek, których uniwersalne treści dobra i miłości zostały zaprezentowane przez uczniów z klas I - III. Dzieci wcieliły się w postacie z bajek, które przynosiły Dzieciątku Jezus swoje najcenniejsze dary. Oprócz dobrze znanych kolęd, jak „Lulajże Jezuniu”, „Cicha noc”, „Przybieżeli do Betlejem” można było nie tylko usłyszeć, ale i zaśpiewać wzruszające piosenki: „Jest taki dzień”, „Święta” oraz „Maleńka przyszła miłość”. Odświeżonego nastroju dodała dekoracja sali. Jako tło dla stajenki posłużyło misternie udrapowane granatowe i kremowe płótno, zaś kraty w oknach przyozdobione były gałązkami świerkowymi, spośród których wylaniały się anioły.

Cała uroczystość odbyła się w atmosferze prawdziwej rodzinnej Wigilii. Przy suto zastawionych stołach, pokrytych białymi obrusami - które zostały przygotowane przez przedstawicielki Rady Rodziców - zasiedli uczniowie, nauczyciele wraz z księdzem proboszczem, rodzice oraz zaproszeni goście w osobach pań: Przewodniczącej Rady Gminy - Małgorzaty



Matusik, Przewodniczącej Komisji Oświaty - Teresy Krupskiej oraz sołtysów okolicznych wsi.

Oczywiście nie obyło się bez tradycyjnych potraw wigilijnych, czyli ryby, grochu z kapustą, kompotu z suszonych owoców i klusek z makiem oraz przede wszystkim opłatka, który z sianka podnosili zarówno dorośli, jak i dzieci. Z ust płynęły życzenia pomyślności i spełnienia marzeń w Nowym Roku.



Publiczna Szkoła Podstawowa w Ostrowcach jest placówką z tradycjami. Wychowała i wykształciła wiele pokoleń mądrych i odpowiedzialnych ludzi, którzy z ogromnym sentymentem wspominają tutejszą atmosferę zawsze przyjazną uczniom.

Baza dydaktyczna, jaką dysponuje szkoła, jest w pełni wykorzystana, a ogromne zaangażowanie nauczycieli owocuje licznymi sukcesami dydaktyczno-wychowawczymi poprzez aktywne uczestnictwo w życiu kulturalnym gminy i regionu oraz współpracę z lokalnym środowiskiem.

Szkoła Podstawowa w Ostrowcach należy do szkół reprezentujących wysoki poziom nauczania. Zajmuje wysokie miejsce w rankingu szkół na terenie gminy, duża liczba absolwentów zdaje egzaminy do szkół średnich, w gimnazjum uzyskują wysokie średnie ocen. Sporo uczniów osiąga wysokie wyniki w nauce otrzymując świadectwa tzw. „z paskiem” oraz nagrody książkowe, ufundowane przez Radę Rodziców.

Analizując raporty egzaminów zewnętrznych z ostatnich 4 lat z dumą należy podkreślić, że **średnie wyniki naszej szkoły są wyższe od wyników gminy, powiatu, województwa** - o czym informowała lokalna prasa.

Nauczyciele dostrzegają potrzebę ciągłego poszukiwania nowych, skutecznych sposobów wychowawczych, rozwiązań metodycznych zwiększających atrakcyjność i efektywność ich pracy. Szkoła mimo małej liczebności uczniów, reprezentowana jest w środowisku lokalnym poprzez uczestnictwo w różnych uroczystościach promujących gminę, a uczniowie na wielu szczeblach odnoszą znaczące sukcesy, zdobywając tytuły laureata.

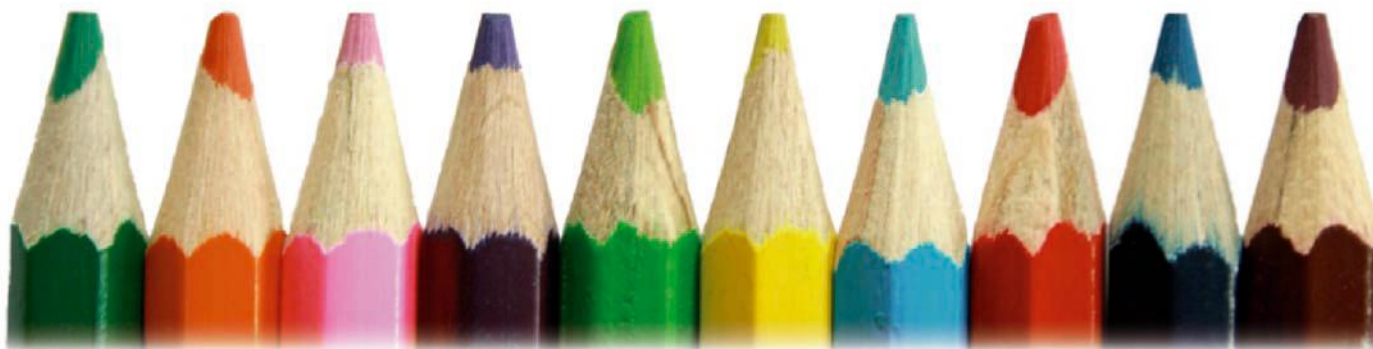
Niewątpliwie największym sukcesem jest **pięciokrotny tytuł laureata** zdobyty przez naszych uczniów w konkursie historycznym „**Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego**” i reprezentowanie szkoły, a tym samym i Gminy na etapie centralnym w Warszawie.

Na przestrzeni ostatnich czterech lat uczniowie naszej szkoły zdobywali **I miejsce** w Gminie w konkursie humanistycznym „**Na Parnasie w szóstej klasie**”. W tym roku szkolnym uczennica klasy VI wygrała eliminacje powiatowe i zakwalifikowała się do etapu wojewódzkiego.

W bieżącym roku szkolnym 2008/2009 – uczniowie uzyskali **I miejsce** w gminie Nowy Korczyn w konkursie na zbiórkę surowców wtórnych dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów pod hasłem „Ziemia nie da sobie rady - segregujmy więc odpady”. Nasi uczniowie zdobyli **główną nagrodę (zestaw multimedialny)**, która wzbogaciła wyposażenie pracowni komputerowej.

Szkoła Podstawowa w Ostrowcach choć jest niewielką placówką, cieszy się dobrą opinią w środowisku. Mieszkańcy okolicznych wsi chętnie przychodzą na organizowane uroczystości, bo szkołę traktują jako jedyne miejsce, w którym można odpocząć i oderwać się od codziennej rzeczywistości, a zarazem powspominać czasy, kiedy samemu było się uczniem.

Jak większość polskich placówek oświatowych nasza szkoła także boryka się z wieloma problemami, głównie finansowymi czy egzystencjalnymi, ale mamy też swoje małe chwile radości. Są to zadowolone buzie uczniów, którzy lubią swoją szkołę i chętnie do niej uczęszczają oraz niezwykle miłe i pochlebne słowa rodziców, którzy z takim zaangażowaniem pomagają nam w realizacji wielu działań i pomysłów.





dała się z wierszy i wesołych piosenek. W tym szczególnym dniu mogliśmy wyrazić naszą wdzięczność babciom i dziadziusiom za ich trud i oddanie. Święto to jest niezwykle, nie tylko dla wnuków, ale przede wszystkim dla dziadków. To dzień pełen wzruszeń, serdeczności, uśmiechów i radości. To również okazja obejrzenia swoich wnuków w roli nie tylko uczniów, ale także w roli aktorów.



Dzieci życzyły swoim babciom i dziadkom dużo zdrowia, szczęścia, pogodnych dni i spokojnych nocy oraz 100 lat życia. Do życzeń wnuczęta dołączyły samodzielnie wykonane kolorowe laurki.



Po części oficjalnej gości zaproszono na słodki poczęstunek. Przy kawie, herbach i ciasteczkach mogli spokojnie porozmawiać. Były to bardzo przyjemne chwile. Mamy nadzieję, że udało się nam wywołać radość i zadowolenie naszych seniorów, którzy bardzo licznie przybyli na spotkanie.



Karnawał jest okazją do organizowania zabaw i balów w szkole.

W dniu 13.02.2009 r. w Publicznej Szkole Podstawowej w Ostrowcach odbyła się wspaniała zabawa karnawałowa. W przygotowaniach do zabawy brał udział wszyscy - uczniowie, rodzice, nauczyciele i dyrekcja. Kolorowe girlandy i piękna dekoracja zmieniły codzienny wystrój sali gimnastycznej.



Zabawę uroczystie otworła dyrektor szkoły J. Kliś składając wszystkim noworoczne życzenia. Do życzeń dołączyli się również przybyli goście: przewodnicząca Rady Gminy M. Matusik, przewodnicząca Komisji Oświaty T. Krupska oraz wójt Gminy W. Kwas - rozdając dzieciom słodkie upominki.



Atrakcją wieczoru był występ uczniów klas IV - VI. Przedstawienie teatralne pod hasłem „Co nam Nowy Rok przyniesie? „przyniosło wiele owacji. Popularne piosenki i tańce w wykonaniu uczniów zachęciły wszystkich do wspólnej zabawy.

Oczywiście punktem kulminacyjnym okazała się



wizyta Św. Mikołaja, który zadyszany, dźwigając wór prezentów wkroczył na salę. Nie zabrakło też poczęstunku przygotowanego przez Radę Rodziców. Uczniowie bawili się pod czujnym okiem swoich nauczycieli.

Jak relacjonowała młodzież, zabawa była udana i według nich zbyt szybko się zakończyła. Z niecierpliwością zatem będą czekać na kolejną w przyszłym roku.



12 lutego 2009 roku w naszej szkole odbyła się zabawa karnawałowa. Sala gimnastyczna przystrojona girlandami z bibuły zamieniła się w balową. Bal rozpoczął się tradycyjnym polonezem w wykonaniu uczniów klas I-III. Uczniowie klas „0” i rodzice bacznie obserwowali taniec, a na koniec nagrodzili tańczących gromkimi brawami. Następnie uczennice z klasy III „a” i III „b”, pod czujnym okiem nauczycielek: Anity Poborcy i Agnieszki Kowalskiej - zaprezentowały dwa tańce **dyskotekowe.**



Po obejrzeniu występów, rozpoczął się bal karnawałowy, do którego przygrywał zespół „Top Secret” z Nowego Korczyna. Najmłodsze dzieci zaprezentowały się w niezwykłych, bajkowych strojach. Dla nich był to również bal przebierańców - z konkursem na najładniejszy i oryginalny strój karnawałowy. Nie zabrakło: Spidermana, Księżniczek, Wróżek, Czarodzieja itp.

Również w miłej i radosnej atmosferze bawili się uczniowie klas IV-VI.





Okres Bożego Narodzenia to czas radosnego nie tylko świętowania, łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń, ale również czas przedstawień ukazujących wydarzenia z Betlejem, zwane „Jasełkami”. Podtrzymując tę piękną tradycję naszych dziadków, co roku uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej w Nowym Korczynie przygotowują Jasełka.

18 grudnia 2008 roku w naszej szkole odbyły się kolejne już Jasełka. Uczestniczyli w nich wszyscy uczniowie klas 0-VI, nauczyciele i pracownicy naszej szkoły, rodzice oraz zaproszeni goście: wiceprzewodniczący sejmiku wojewódzkiego – Józef Żurek, radny sejmiku wojewódzkiego – Krzysztof Dziekan, wójt gminy - Wiktor Kwas, przewodnicząca Rady Gmi-



ny – Małgorzata Matusik, przewodnicząca Komisji Oświaty – Teresa Krupska, proboszcz tutejszej parafii – ks. Grzegorz Kowalik. Wszystkich zgromadzonych w pięknie i nastrojowo udekorowanej sali gimnastycznej powitała dyrektor szkoły Bogusława Ziętara, a następnie oddała głos młodym aktorom. Scenariusz opracowały i uczniów przygotowały: nauczycielka religii Maria Błach oraz nauczycielka świetlicy Agnieszka Kowalska i nauczycielka klasy III b Anita Poborca. O oprawę muzyczną zadbał nauczyciel muzyki Marek Kwaśniewski



Nie były to tradycyjne Jasełka, gdyż swym obrazem nawiązywały do obecnych realiów i problemów, z jakimi na co dzień borykają się nasi uczniowie, rodzice, po prostu ludzie XXI wieku, dla których również narodził się Zbawiciel i który pragnie przyjść do każdego z nas.



Ukazywały one poszukujących ludzi, gdzieś zagubionych we własnych nałogach, czy egoizmie, z których postępowania najbardziej zadowolone jest piekło, a przez które bardzo trudno jest im dojrzeć Maryję i Józefa w spotykanych ludziach, a co dopiero przyjąć pod swój dach jakieś ubogie dziecko, w dodatku podobno ofiarujące to, czego tak naprawdę im brak, MIŁOŚCI.

Tymi ludźmi uwikłanymi w różne trudne sytuacje jesteśmy często my sami, nasze rodziny, sąsiedzi, czy przypadkowo mijani na ulicy bliźni. Najważniejsze, by w swej sytuacji, przygotować Mu miejsce i otworzyć swe serce na Jego przyjęcie, pozbywając się wszelkich przeszkód i niedoskonałości, które zależą od nas samych, chcieć znaleźć i zaufać tej Małej Miłości ofiarując Jej siebie samych ze wszystkimi naszymi słabościami.

Całość przedstawienia pokazującego scenki z narodzenia Jezusa, przeplatana była kolędami oraz zi-



mowymi piosenkami świątecznymi w wykonaniu solistów i chóru anielskiego, tworzącymi ten niepowtarzalny klimat radości i refleksji. W śpiew których chętnie włączała się widownia, co pozwoliło również w naszej szkole poczuć tę rodzinną atmosferę zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i rozpocząć wspólne świętowanie narodzin Zbawiciela.

Po zakończeniu występu głos zabrali zaproszeni goście, składając wszystkim świąteczne życzenia. Ksiądz proboszcz poświęcił opłatki i przekazał życzenia świąteczne.

Po Jasełkach odbyły się wigilie klasowe. Składaniu życzeń i śpiewaniu kolęd, które słyszeć było na korytarzu oraz w drodze powrotnej nie było końca ...

I w tym świątecznym nastroju pożegnaliśmy się aż do Nowego Roku, by na nowo z pomocą Małej Dziecinki stawić czoła naszej codzienności.



Na początku grudnia 2008 roku w Publicznej Szkole Podstawowej w Nowym Korczynie ogłoszony został konkurs na szopkę bożonarodzeniową. Skierowany był do uczniów klas IV-VI. Jednym z kryteriów oceny miała być zgodność z przesłaniem ewangelicznym. A wiadomo, że szopka to: miniatura stajenki, szopy, w której narodził się Jezus, jest w niej żłóbek z figurką dzieciątka, obok matka Jezusa Maryja i Józef, są Trzej Królowie, pastuszkowie i zwierzęta.



Szopki

Uczniowie mieli nie lada zadanie do spełnienia. Podeszli do niego bardzo solidnie, o czym mogliśmy się przekonać 18 grudnia 2008 roku, kiedy konkurs został rozstrzygnięty. Komisja w składzie: Małgorzata Stefańska – wicedyrektor szkoły, Agnieszka Kowalska – nauczycielka świetlicy szkolnej, Anna Golba – przedstawiciel Rady Rodziców oraz Tomasz Zapiórkowski – przewodniczący samorządu szkolnego, miała bardzo trudne zadanie przed sobą. Każda szopka zgłoszona na konkurs była piękna, miała to „coś” w sobie. Członkowie komisji brali pod uwagę przede wszystkim staranność wykonania oraz pomysłowość przedstawienia. Po długich obradach wyniki przedstawiają się następująco:



Ogłoszenie wyników



Komisja podczas obrad

o I miejsce: Michał Wężowicz - klasa V a

o Wyróżnienie: Hubert Kaleta
Gabriela Sput
Dominika Świątek
Paulina Bugaj - klasa IV b

o II miejsce Piotr Niedopytalski - klasa VI

o III miejsce: Aleksandra Kaczmarczyk
Magdalena Soja - klasa IV a



1 miejsce



2 miejsce



Wyróżnienie

Wyniki ogłosiła wicedyrektor szkoły podczas szkolnych jasełek, a uczniów nagrodziła dyrektor szkoły Bogusława Ziętara. Szopki zgłoszone na konkurs uczniowie, rodzice i zaproszeni goście oraz pracownicy szkoły mogli podziwiać na świetlicy szkolnej.



Szczególnie podobały się najmłodszym uczniom szkoły, którzy wyliczali i sprawdzali, czy wszystkie postacie są na swoim miejscu. Podczas następnego konkursu, za rok, przewidujemy jeszcze większe zainteresowanie nim ze strony uczniów.

Zbigniew Gruchała

Zgodnie z kalendarzem imprez i uroczystości szkolnych, a także z tradycją polską 19 grudnia 2008 r. w Publicznej Szkole Podstawowej w Starym Korczynie odbyło się spotkanie opłatkowe połączone z prezentacją Jasełek. W spotkaniu udział wzięli uczniowie, nauczyciele i zaproszeni goście w osobach: wójt gminy Nowy Korczyn Wiktor Kwas wraz z Przewodniczącą Rady Małgorzatą Matusik, ks. dziekan Marek Małczęć, dyrektorka Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej Ligia Płonka, Rada Rodziców, rodzice i społeczność lokalna.



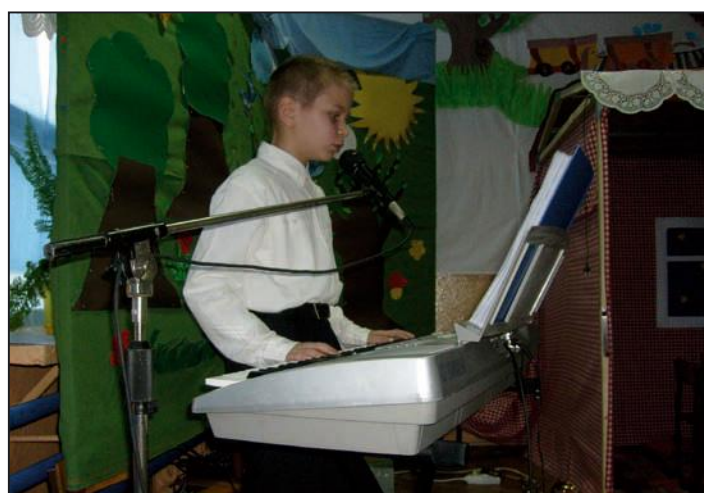
Życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku złożyła pani dyrektor Bożena Kruk. Uczniowie przedstawili jasełka pt. „Narodził się nam Zbawiciel”, będące świadectwem kultywowania wiary i tradycji. Za przygotowanie jasełek odpowiedzialni byli nauczyciele Zbigniew Gruchała i Halina Stulak. Spotkaniu w miłej i świątecznej atmosferze towarzyszył pyszny poczęstunek.

W dniu 30.01. br w Publicznej Szkole Podstawowej w Starym Korczynie, jak tradycja nakazuje, odbyła się impreza choinkowa dla dzieci. Sygnał do rozpoczęcia dała pani dyrektor Bożena Kruk - witając zaproszonych gości, rodziców oraz wszystkich zebranych.

Następnie główną rolę odgrywali uczniowie Naszej szkoły, przedstawiając inscenizację „Królewna Śnieżka i siedem krasnoludków” oraz „Cyganie”. Mał aktorzy wypadli wprost rewelacyjnie, żadnych wpadek i pomyłek. A wszystko to dzięki paniom Ewie Kuśmider i Małgorzacie Kornaś, które trzymały pieczę nad przygotowaniem. Należy podkreślić, iż nie było to łatwe zadanie, ponieważ dzieci chorowały i nie zawsze były w szkole. Wszystko wypadło super, piękna gra młodych aktorów, oprawa muzyczna, jaką zgotowali Patryk Pawlik i Adrian Gruchała oraz wspaniały wystrój sprawiły, że można było poczuć się jak w prawdziwym teatrze.



Można śmiało powiedzieć, że nie była to zwykła inscenizacja. Po zakończeniu podziękowania uczniom, nauczycielom odpowiedzialnym za przygotowanie wszystkiego, rodzicom oraz pani Minior, która wykonała stroje - złożyła pani dyrektor oraz zaproszeni goście.



Ale to nie był jeszcze koniec: do akcji wkroczyła Parafialna Orkiestra Dęta ze Starego Korczyna pod dyrygenturą pana Piotra Klisia. Wszyscy byli zachwyceni ich grą. Zabrzmiały wspaniałe marsze, kolęda oraz „Sto Lat” dla pani Bożeny Kruk. Należy podkreślić, że orkiestrę tworzą absolwenci tutejszej szkoły oraz jej uczniowie.

Wreszcie nadszedł moment, na który najbardziej czekały dzieci – Mikołaj z workiem prezentów oraz zabawa taneczna, której oprawę tworzył zespół Top Secret. Czekamy już z niecierpliwością na kolejny taki show za rok.

W drugiej połowie stycznia, a dokładnie 21 i 22 obchodzimy dwa bardzo ważne dni w roku - Dzień Babci i Dzień Dziadka. Wtedy to właśnie oni stają się bohaterami wszystkich dzieci. Oba święta są naprawdę wyjątkowe i powinniśmy spędzić je u boku naszych kochanych Dziadków. Dzień Babci i Dziadka uroczystie obchodzony jest nie tylko w Polsce, ale w wielu miejscach na świecie. Oczywiście święto dziadków przybrało tam inne nazwy oraz formy, ale wszędzie chodzi dokładnie o to samo - wyrazić za pomocą tego święta miłość, szacunek i podziękowania dla kochanych seniorów za ich ogromne serce, cierpliwość, wychowanie, przekazaną wiedzę i słodką miłość, jaką obdarowują wnuki.

Prawie każdy z nas kojarzy swoją babcię z chwilami pełnymi bezpieczeństwa, ciepła i radości, z chwilami pełnymi bajek i drobnych prezentów. Być może dlatego, babcie często są tymi, które rozpuszczają swoje wnuczęta, ale przecież głównie dlatego są tak bardzo przez nie kochane. Ci wyjątkowi ludzie są przykładem obowiązkowości, pracowitości, a w wielu przypadkach - patriotyzmu. Troszczą się o nas i opiekują się nami, wpajają ponadczasowe wartości, zasady moralne, takie jak: wiara, miłość do ojczyzny, tradycja, szacunek dla ludzi starszych oraz wychowanie. Mają dla nas zawsze dobre słowo i przygotowują ulubione potrawy. Kochają, wspierają, pocieszają i zawsze są przy nas, a na każdy problem mają łatwe rozwiązanie. W te szczególne dni możemy wyrazić im wdzięczność za trud, oddanie oraz za wszystko, co otrzymujemy od nich na co dzień.

Jak wiemy święto Babć i Dziadków celebrowane jest w wielu krajach. Różnicą jest tylko dzień. W Polsce mają one ponad trzydziestoletnią tradycję.

W Bułgarii owe święto odbywa się 20 stycznia, a dzień nosi nazwę „Babin Den”. W Wielkiej Brytanii jest to 11 luty i nazywa się go „Grandmother Achievement Day”. We Włoszech Babcie i Dziadkowie świętują 2 października. Uroczystość oficjalnie celebrowana jest tam dopiero od kilku lat, a patronat honorowy sprawuje zawsze prezydent kraju. Jego data też została wybrana nieprzypadkowo. Wiąże się to z faktem, że tego dnia Kościół Katolicki obchodzi święto aniołów stróżów, a nie da się zaprzeczyć, że dziadkowie są nimi dla wnuków. We Francji obchodzony jest tylko Dzień Babci. Święto nosi nazwę „Fete des Grand-mères” i przypada na pierwszą niedzielę marca. W Meksyku Babcie i Dziadkowie świętują w czerwcu i jest to „Día de Abuelos”. Amerykanie natomiast obchodzą Dzień Dziadków. Odbywa się w pierwszą niedzielę po Święcie Pracy, przypadającą na pierwszy poniedziałek września.

Dzień Dziadków jest w USA świętem narodowym. Obchodzi się go dzięki pochodzącej z Zachodniej Wirginii gospodyni domowej - Marian Lucille Herndon McQuade. Kobieta dążyła do przekonania ludzi, że dzień poświęcony osobom starszym jest bardzo potrzebny.

Wcześniej niż inni zwróciła uwagę na ich samotność i los przebywających w domach opieki. Uważała, że ich wiedza i dziedzictwo powinny być przekazane osobom młodym. Razem z osobami, które udało się jej przekonać, doprowadziła do tego, że w 1973 r. Dzień Dziadków zaczęto obchodzić oficjalnie w jej rodzinnym stanie. Pięć lat później prezydent Jimmy Carter ogłosił go świętem ogólnonarodowym.

Należy wiedzieć, że również Papież Jan Paweł II zawsze podkreślał, jak ważną rolę w życiu odgrywała osoby starsze. W latach 90-tych XX w. zaproponował, aby 26 lipca uczynić Dniem Dziadków. Wybierając datę kierował się tym, że wtedy Kościół Katolicki obchodzi dzień świętych Anny i Joachima - rodziców Marii i dziadków Jezusa. Co interesujące, właśnie tego dnia Święto Dziadków obchodzi się w Brazylii.

W Japonii święto Babć i Dziadków celebrują wszystkie starsze osoby. 15 września 1966 roku ustanowiono „Dniem Szacunku dla Wieku”, aby podkreślić wartość długiego życia. W języku narodowym nazywa się go „Keiro no Hi”.

Wspominając Święto Dziadków należy wiedzieć, że są na Ziemi miejsca, o których można powiedzieć, że dzień ten trwa tam cały rok. Starsi ludzie są obdarzani powszechnym i głębokim szacunkiem, a dla młodych są autorytetami odnośnie życia i moralności. Starość, wbrew temu, co pokazuje moda mówiąca, że królować powinno piękno i młodość, jest powodem do dumy i ludzie nie ukrywają wieku.

Jednym z takich regionów jest położony na Pacyfiku japoński archipelag Okinawa. Cieszy się on opinią miejsca, gdzie ludzie żyją bardzo długo, zdrowo a przekroczenie 100 lat nie jest niczym nadzwyczajnym. Dostojny wiek traktuje się jako wyjątkowy dar losu. Ludzie tacy uważani są za bardzo cennych dla społeczności. Jednym z tego wyrazów jest lokalne święto „Kajimaya”. Organizuje się je dla uczczenia 97 urodzin. Okinawczycy wierzą, że ten, kto go dożył, jest obdarzony niezwykłą mocą, a przebywanie w jego towarzystwie pozwala z niej czerpać. Symbolem święta jest dziecięca zabawka - wiatraczek na patyku. Oznacza on miejscowy pogląd, że osoba dotarłszy do tak sędziwego wieku wkracza ponownie w okres dzieciństwa i powinna się już tylko cieszyć życiem i korzystać z opieki innych.

Częstym zjawiskiem jest sytuacja, gdy osoby w podeszłym wieku opiekują się stulatkami, czerpiąc z tego satysfakcję i chęć do dalszego życia. Właśnie dlatego na Okinawie nie ma Dnia Babci i Dziadka, bo ich święto trwa przez cały rok. Również w wielu innych kulturach dziadkowie uznawani są za wyjątkowe osoby, zajmujące wysokie miejsce w hierarchii zarówno rodzinnej, jak też społecznej. Szanuje się ich za ciepło, oddanie, ogromne doświadczenie życiowe i wzór do naśladowania.

W Polsce święta te obchodzone są głównie w przedszkolach i szkołach podstawowych. Podczas

uroczystych akademii, dzieci prezentują przygotowane wcześniej unikatowe programy pełne: wierszyków, piosenek, inscenizacji, a także uśmiechów, wyrazów miłości i wdzięczności. Nierozłączną tradycją stało się

obdarowywanie dziadków i babć własnoręcznie wykonanymi prezentami, wśród których nie może zabraknąć laurki z życzeniami i kwiatów.

*„Moja babcia i mój dziadzio dużo widzą, dużo wiedzą
I czytają mi książeczki, wiersze, baśnie i bajeczki.
Za babci i dziadzia serce, dziękują dziś dzieci wierszami i piosenkami...”*

13 lutego 2009 roku w Publicznej Szkole Podstawowej w Starym Korczynie odbyło się uroczyste święto Babci i Dziadka. Solenizanci nie zawiedli, przybyli licznie, by zobaczyć występy swych pociech. Po ciepłym powitaniu przez panią dyrektor Bożenę Kruk – dzieci z klas 0-III zaprezentowały część artystyczną. Recytowały wierszyki i śpiewały specjalnie przygotowane piosenki. W dalszej części programu wnuki wręczyły samodzielnie wykonane kwiatki i laurki, po czym ubrane w stroje krakowskie zatańczyły najpiękniej jak potrafiły. Swoim Babciom i Dziadkom chcieli również podziękować najstarsi uczniowie szkoły.

W ich imieniu wystąpiły dziewczynki w duecie, prezentując własny układ taneczny. Po występach nie

zabrakło również słodkich wypieków przy kawie i herbatce.

Mimo padającego na zewnątrz gęstego śniegu – atmosfera w szkole była ciepła, przyjemna i wyjątkowa, a uśmiech i wzruszenie w oczach gości, to najlepszy wyraz uznania i wdzięczności za wkład dzieci i wychowawców w przygotowanie tej jakże ważnej uroczystości.

*Świetnie, że mam dziadka, dobry jest na wszystko:
Na upał, mróz i wietrzysko.
A babcia jest fajna na wiosnę i jesienią też i gdy świeci słońce i gdy pada deszcz...
Babciu, babciu coś ci dam, uśmiech w sercu, który mam
Kolorowe kwiatki trzy, żebyś miała miłe dni.
Narysuję słonko Tobie i życzenia nim ozdobię.
Przyjmij laurkę z kwiatami, bądź szczęśliwa razem z nami.*

Katarzyna Kaszuba



W niedzielę 25 stycznia dzieci i młodzież ze Strojysk i Uciskowa sprawiły swoim współmieszkańcom miłą niespodziankę.

W tym dniu w Kościele Parafialnym zaprezentowali Jasełka, inscenizację opartą na motywach związanych z tajemnicą Bożego Narodzenia. Młodzi artyści przedstawiali sceny biblijne, takie jak wędrówka Józefa i Maryi do Betlejem, adoracja Dzieciątka przez pastuszków, pokłon Trzech Króli, a wszystko to przeplatane pięknymi kolędami w wykonaniu mikołajkowego chóru i aniołków.



Wszystkim, którzy zechcieli nas wysłuchać - przedstawienie bardzo się podobało. Świadczyły o tym gromkie brawa na zakończenie, a czasem skrywane łzy wzruszenia i osobiste podziękowania wypowiedziane do pań-organizatorek całego przedsięwzięcia: Krystyny Kaszuby (która to była pomysłodawczynią) i Urszuli Lasak.

Dla nas - wykonawców także nie szczędzono pochwał. Szczególnie zaskoczył wszystkich pan Wiktor Kwas - wójt Gminy Nowy Korczyn, także nasz parafianin. Nie tylko bardzo nas pochwalił i podziękował



wszystkim za wspólny wysiłek, ale każdemu z 20 wykonawców osobiście wręczył po okazałej paczce słodczy.

P.S. Dziękujemy naszemu księdzu proboszczowi Piotrowi Figarskiemu za udostępnienie kościoła, panu kościelnemu Tadeuszowi Dryi za wytrwałe czekanie podczas prób oraz pani Agnieszce Rasińskiej - za pomoc przy zorganizowaniu słodkich upominków.

Lista wykonawców:

Maryja: Agata Krzan
 Józef: Michał Lasak
 Gwiazda: Marta Pietrzyk
 Prorok: Paweł Krzan

Królowie:

Damian Dryja, Adam Kaszuba, Damian Katra

Aniolki:

Ola Kaczmarczyk, Patrycja Lasak, Sylwia Lasak
 Patrycja Sosowska,

Pastuszkowie:

Kamil Buczak, Konrad Dryja, Rafał Pietrzyk, Daniel Rasiński, Mateusz Wawro

Chórek:

Kasia Kaszuba, Kasia Sadowska, Martyna Sadowska,
~~Klaudia Szafarek~~

Rozsądny Mieszkaniec

W dniu 22 lutego o godzinie 16-tej w Nowym Korczynie odbyło się zebranie, którego organizatorem

była Rada Sołecka. Tak naprawdę okazało się, że było to zebranie PSL-u, na którym to najbardziej zagorzali





orędownicy postawili sobie za cel pomniejszyć zasługi władz Gminnych.

Największe emocje „Zielonych” wzbudził fakt uruchomienia starego ujęcia wody mającego wartość około 5,5 mln zł, dotychczas zarośnięte chwastami. Zajadli przeciwnicy atakowali Wójta Gminy i Przewodniczącą Rady, mówiąc że cofają się wstecz, bowiem woda z naszego ujęcia jest niedobra. Władze gminy wyjaśniały cierpliwie, że cena zakupu wody z Nidy 2000 jest bardzo wysoka, ponieważ osiągnęła kwotę 2,90 zł brutto, zaś przy jej dystrybucji, tj. ponoszonych kosztach awarii i utrzymania wodociągu, osiągała kwotę 5,5 zł brutto i była ustalana przez wójtów – członków tego związku, którzy tej wody sami nie pobierali, dlatego cena dla nich była bez znaczenia i nie budziła sprzeciwu ich mieszkańców.

Różnicą oczywiście obciążano naszą gminę, była to kwota rzędu ca 30.000 zł miesięcznie. Tak dalej być nie mogło, bo samorząd tego ciężaru na dalszą metę by nie udźwignął. Po wielu monitach mieszkańców Rada Gminy podjęła decyzję o remoncie starego własnego ujęcia wody. Najprawdopodobniej przeciwnicy tego przedsięwzięcia nie wierzyli, że da się to ujęcie wyremontować.

Dziś efekt pracy Zakładu Gospodarki Komunalnej jest widoczny, woda po trzykrotnym badaniu przez akredytowaną Wojewódzką Stację Sanepidu okazała się dobra. Jednak te zatwardziałe i zawzięte umysły, które są największym zagrożeniem dla dalszego rozwoju, nadal szukają dziury w całym, wychodząc z założenia, że im gorzej - tym lepiej. Najgorsze jest to, że wtrąca się do tego politykę i przekręca fakty. Wójt w swym wystąpieniu wyraźnie podkreślił, że zadaniem naszego samorządu jest działanie zgodne z zasadami ekonomicznymi i dobrem mieszkańców.

Znamienne jest to, że zebranie zwołano bez zgody wójta i tak naprawdę było to zebranie nielegalne. Pikanterii dodaje fakt, że w spotkaniu tym uczestniczył Marszałek Województwa Świętokrzyskiego, pan Adam Jarubas, euro deputowany Czesław Siekierski oraz Starosta Buski Jerzy Kolarz.



Zachowanie niektórych działaczy budzi społeczne oburzenie, bowiem jeden z byłych urzędników gminy zachowywał się w sposób arogancki i agresywny wobec Wójta, jednocześnie wykrzykując, że modernizuje on stadion, a nie zajmuje się zdrowiem mieszkańców. Uzasadniał to faktem, iż dotychczas nie zostały wymienione rury azbestowe w Nowym Korczynie i przez to ów jest chory. Wójt zwrócił mu uwagę, że pijąc wodę tę, niemal mineralną, z ujęcia Nida 2000, też chorował i to przez okres pół roku.

Wielkim zrozumieniem sprawy wykazał się euro deputowany Pan Czesław Siekierski, bowiem powiedział, że nie należy potępiać władz gminy Nowy Korczyn za działania zmierzające do zaspokojenia potrzeb samorządu, ponieważ to wójtowie innych gmin należących do związku Nida 2000 nie wykazali należytej staranności i nie podłączyli swych gmin do Nidy 2000.

Z zebrania tego można wysnuć następującą konkluzję: kto dzieli tę gminę i w jakim celu? Moim zdaniem odpowiedź jest prosta, gminę dzieli fakt, że jest to biała plama na zielonej mapie PSL-u, który za wszelką cenę chce odzyskać tu władzę. Pasowałoby jednak, by uderzyli się w piersi i określili swe kompetencje w zakresie kierowania gminą w przeszłości.



Na stronie www.echodnia.eu w artykule Anny Niedzielskiej czytamy o trwającym właśnie regionalnym plebiscycie „Kobieta Przedsiębiorcza 2008”. Ponad 200 wyjątkowych Pań czeka do 4 marca br. do godziny 10.00 na Państwa głosy.

Miło jest nam zakomunikować, iż jedną z nominowanych jest pani **Małgorzata Matusik**. Oto jaka informacja widnieje pod jej kandydaturą:

„**Wyślij SMS o treści PANI.90 pod numer 72601**
Koszt jednego smsa to **2,44 zł z VAT**. Ma 59 lat, od jesieni 2006 roku jest przewodniczącą Rady Gminy w Nowym Korczynie. Mieszka w stylowej leśniczówce w pobliskich Czarkowach, pełniąc tu funkcję sołtysa. Do niedawna hodowała... strusie. Prawdziwy wulkan energii, osoba obdarzona kapitalnym poczuciem humoru. Nie bez racji mówi się, że „rozruszała” korczyński samorząd”.



A oto link do strony dla bliżej zainteresowanych:

<http://www.echodnia.eu/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090217/GALERIA21/832873273>



WISŁA NOWY KORCZYN



75 LAT KLUBU SPORTOWEGO



Goście - 75 lat KS.



Puchary - 70 lat KS.



Turniej - 75 lat KS.



Trampkarze 2008.



Juniorzy 2007.



Seniorzy 2007 w koszulkach BS w Kielcach.

Wydawać by się mogło, że piłka nożna jest stara jak świat. W twierdzeniu takim byłoby sporo przesady, jakkolwiek początki tego, co chcielibyśmy uznać za grę w piłkę nożną są tak odległe, że giną w przysłowiowej pomocy dziejów.

Ogromna popularność, jaką niewątpliwie cieszy się piłka nożna nie tylko przecież w naszym kraju, uczyniła z tej dyscypliny sportu jedno z bardziej znaczących społecznie zjawisk dwudziestego wieku, wkraczając swym zasięgiem znacznie poza stery czysto sportowych zainteresowań.

By uzyskać pełny obraz tego, co wiązało się z piłką nożną w Nowym Korczynie, wypada cofnąć się o czasów I wojny światowej. W tym to okresie a dokładniej w roku 1915 Oddział Legionowe zalegały w okopach nad Nidą a front ustabilizował się na dobrych kilka miesięcy. Żołnierze grusznili w okopach, bo przecież nie było kina a amatorskie teatry frontowe należały do rzadkości. Zaczęto więc grać w piłkę nożną. Większość ochotników legionowych rekrutowała się przecież z terenów Małopolski, której ludność już wówczas była „zarażona” grą w piłkę nożną. Tworzyli się więc drużyny nie tylko pułkowe, lecz także batalionowe a nawet kompanijne. W piłkę grali prości żołnierze a także oficerowie, późniejsi generałowie i ministrowie. W piłkę grał nawet Edward Rydz-Śmigły oraz Władysław Belina-Prażmowski. Dowódcy, jeśli sami nie próbowali kopania piłki, przychylnym okiem patrzyli na wyczyny piłkarskie swoich podkomendnych.

Popularność piłki nożnej wzrastała a wyrazem tego była rosnąca ciągle liczba publiczności oglądającej nad Nidą w Nowym Korczynie mecze legionowych futbolistów. W tym to okresie, bogaty hrabia Ksawery Pusłowski mający swój majątek w Czarkowach, zakupił w Krakowie od zespołu „Gracovia” dla nowo tworzonego klubu sprzęt i stroje-oryginalne „pasiaki”, w których piłkarze aż do września 1939 roku rozgrywali regularnie mecze z drugą funkcjonującą tu drużyną o nazwie „Gwiazda”, złożoną z mieszkających w Nowym Korczynie Żydów.

Od chwili założenia, tj. od 1927 roku klub nosił nazwę „Wolność”, na pamiątkę, że fundament pod nowokorczyński futbol postawili legionieści. Dopiero w roku 1933 klub przyjął nazwę „Wisła”. Przed i po wojnie tak naprawdę od czasów hrabiego Pusłowskiego utrzymywała się dobra współpraca korczyńskiej „Wisły”, której kierownikiem był pan Marian Kelher z klubem „Gracovia”.

Pierwszy skład zespołu w 1927 roku tworzyli: Marian Kelher, Jan Wyderko, Robert Liguziński, Stanisław Kuchna, Robert Raczyński, Karol Taurin, Jan Misiewicz, Antoni Liguziński, Jerzy Karaś, Władysław Staworzyński, Czesław Sagan, Marian Babicz, Edward Meus, Robert Złeba, Czesław Wójcik, Stanisław Wężowicz.



Weterani KS Wisła.



Nagrody - turniej 75 lat KS.



Kibice KS Wisła.

Pierwszym prezesem klubu był hrabia Ksawery Pusłowski. Po nim kolejno Marian Kelher, Julian Lira, Mirosław Grabowski, Mieczysław Kordek, Jerzy Wajs, Zdzisław Szumilas, Henryk Pabjańczyk, Władysław Smoleń, Henryk Kułpiński oraz obecnie Piotr Strach.

Rozgrywki piłkarskie w najniższych klasach często nie doceniane przez mocniejsze kluby dają jednak szansę przy okazji chociażby rozgrywek pucharowych, spotkania i konfrontacji z zespołami znanymi dotychczas tylko z pierwszych stron gazet. Młodzi zawodnicy przejęciem i nadzwyczajną ambicją podejmują próby rywalizacji z kolegami „po fachu” z renomowanych drużyn. W Nowym Korczynie miłośnicy piłki nożnej mieli właśnie takie pucharowe przeżycie. Tutejsza drużyna, która występowała w klasie C, 13 VIII 1978 roku spotkała się z trześciogową kielecką „Koroną”, która nie tak dawno występowała w II lidze, oraz w 2003 r. z Nidą Pińczów i w 2006 r. z Naprzodem Jędrzejów.

Różne kłęby losu przechodził sport w Nowym Korczynie. Były czasy, o których z dumą mówią tutejsi działacze i kibice. Nie tak dawno klub „Wisła” miał w swoich szeregach nie tylko futbolistów, lecz również lekkoatletów, pingistów, siatkarzy strzelców oraz kolarzy i innych. Obecnie drużyny piłkarskie „Wisła” Nowy Korczyn to: TRAMPKARZE starsi /rocznik 1993 i młodszy grupa II, JUNIOR starszy grupa III klasy Okręgowej, SENIOR grupa II klasy Okręgowej, DRUŻYNA „Wisła Old Bojów” - która wygrywa różne turnieje i zwozi dobyte tam puchary.

17 czerwca 2007 r. na stadionie nowokorczyńskim piłkarze, działacze i kibice Wisły, przeżywali i świętowali historyczny awans drużyny seniorów do ligi okręgowej. Radość była wielka, przy wspólnej grochówce, prosto z wojkowego kotła. Wisła Nowy Korczyn w sezonie 2006-2007 uzyskała 40 punktów, strzeliła 38 bramek straciła tylko 16. Najskuteczniejszym strzelcem bramek w tym sezonie został Piotr Stępień zdobywając 14 bramek, w tym miejscu należy wspomnieć że w sezonie 1977-78 Wisła do awansu do ligi okręgowej zabrakło 1 punkt, ponieważ została wyprzedzona przez AKS Busko-Zdrój. Najlepszym strzelcem tamtych lat został Janusz Domański, który zdobył 32 bramki. Pragnę podkreślić bardzo istotną rolę grupy kibiców „Wisły”, która powstała nagle i niespodziewanie, wspierając wieniec naszych graczy. Szalki naszych kibiców widoczne są podczas wszystkich zawodów w których uczestniczą.

Dziś kibicom, zawodnikom, trenerom i wszystkim sympatykom „Wisły” Nowy Korczyn serdecznie dziękujemy, życzymy samych sukcesów, niechaj sport w Nowym Korczynie wychowuje młodzież i uczy sportowej rywalizacji.

W dniu 10.01.2009 r. policjanci podczas pełnienia służby patrolowej zatrzymali w miejscowości Parchocin do kontroli rowerzystę, który, jak się okazało, był w stanie nietrzeźwości (miał ponad dwa promile w wydychanym powietrzu). Sprawcą okazał się mieszkaniec tej wsi – 45-letni Ryszard K., przeciwko któremu Komisariat Policji w Nowym Korczynie skierował dochodzenie wraz z aktem oskarżenia do Prokuratury Rejonowej w Busku-Zdroju, z wnioskiem o jego zatwierdzenie i skierowanie sprawy do Sądu Grodzkiego w Busku-Zdroju.

W dniu 28.01.2009 r. w miejscowości Ostrowce policjanci zatrzymali do rutynowej kontroli kierującego samochodem osobowym 31-letniego mieszkańca Gminy Solec-Zdrój, Marka P. Kierowca był pod wpływem alkoholu (ponad dwa promile w wydychanym powietrzu). Wymieniony stwarzał bardzo duże zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu drogowego dla siebie i innych użytkowników drogi. Przedstawiona sprawa w najbliższym czasie znajdzie swój finał w sądzie. Z pewnością kierujący zostanie przykładnie ukarany i utraci pozwolenie na prowadzenie pojazdów na kilka lat.

22.01.2009 r. w miejscowości Brzostków policjanci zatrzymali nietrzeźwego 56-letniego mężczyznę Mariana K., mieszkańca sąsiedniej miejscowości (ponad jeden promil alkoholu w wydychanym powietrzu). Policjanci Komisariatu w Nowym Korczynie wszczęli w tej sprawie dochodzenie i zostanie ona w najbliższym okresie skierowana do Prokuratury Rejonowej w Busku-Zdroju, a następnie do Sądu wraz z aktem oskarżenia.

Dnia 26.01.2009 r. w Brzostkowie policjanci zatrzymali do rutynowej kontroli rowerzystę 44-letniego mieszkańca sąsiedniej miejscowości - Stanisława J., który jak się okazało miał prawie dwa promile alkoholu w wydychanym powietrzu. Przeciwko podejrzanemu o kierowanie rowerem w stanie nietrzeźwości policjanci Komisariatu Policji w Nowym Korczynie wszczęli dochodzenie, które niebawem zostanie przesłane

do Prokuratury Rejonowej, a następnie do Sądu Grodzkiego wraz z aktem oskarżenia.

Dnia 08.02.2009 r. policjanci zatrzymali w miejscowości Kawęczyn kierującego rowerem 49-letniego mieszkańca sąsiedniej miejscowości Karola W. Jak się później okazało był on już wcześniej karany za jazdę pod wpływem alkoholu i posiadał zakaz sądowy m. in. kierowania rowerem. Wymieniony znajdował się w stanie nietrzeźwości - blisko półtora promila alkoholu w wydychanym powietrzu. W Komisariacie Policji w Nowym Korczynie wszczęto dochodzenie przeciwko wyżej wymienionemu i sprawa ta znajdzie swój finał w Sądzie Grodzkim w Busku-Zdroju, a kierujący z pewnością zostanie przykładnie ukarany za przestępstwo, którego się dopuścił i złamanie zakazu sądowego.

W dniu 11.02.2009 r. w czasie pełnienia służby patrolowej policjanci zatrzymali do kontroli w miejscowości Grotniki dwóch rowerzystów, którzy znajdowali w stanie nietrzeźwości i posiadali prawie po półtora promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Kierującymi byli 53-letni mieszkaniec Grotnik Jan W. oraz 49-letni mieszkaniec sąsiedniej miejscowości. W sprawach tych wszczęto dochodzenia, które w najbliższym czasie zostaną zakończone i skierowane do Prokuratury Rejonowej i Sądu Grodzkiego wraz z aktem oskarżenia przeciwko kierującym.

Jak wynika z analizy zaistniałych zdarzeń, na terenie Gminy Nowy Korczyn od początku 2009 r. największe zagrożenie istnieje w dalszym ciągu ze strony nietrzeźwych kierujących, którzy mimo okresu zimowego, złych warunków atmosferycznych i drogowych, po spożyciu alkoholu zasiadają za kierownicą pojazdów, czy też poruszają się rowerami, stwarzając bardzo duże zagrożenie w ruchu drogowym dla siebie i innych użytkowników dróg.

Policjanci Komisariatu Policji w Nowym Korczynie w czasie pełnionych służb będą w dalszym ciągu dokładać wszelkich starań, aby wszystkich nietrzeźwych użytkowników dróg eliminować z dalszej jazdy i ruchu na drogach.

W poprzednim numerze biuletynu w artykule pt. „Wspomnienia kombatanta” podano złą informację: bohater tekstu, p. Eugeniusz Juszczyk, obecnie jest podporucznikiem w stanie NIECZYNNYM.

W biuletynie zamieszczamy ogłoszenia drobne typu: sprzedam, kupię, zamienię, wymienię i inne, a także reklamy. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Jak zamówić ogłoszenie?

e-mailem: nkgazeta@gmail.com

lub pod adresem redakcji: ul. Krakowska 1, 28-136 Nowy Korczyn

- Sprzedam tanio przyczepę samobierającą, tel. 041 377-24-01

Głos z Gminy Nowy Korczyn - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Urząd Gminy Nowy Korczyn, www.nowykorczyn.pl

Redaktor naczelna: mgr Urszula Lasak, tel. 0 511 299 988

Redakcja: Henryk Krupski, Beata Masłowska, Stanisław Strach, Małgorzata Matusik, mgr Ligia Płonka, mgr inż. Henryk Podsiadło, mgr Ewa Lasak, mgr Marzena Szlosek, inż. Wiktor Kwas, mgr Krystyna Kaszuba, inż. Elżbieta Kwas

Adres redakcji: ul. Krakowska 1, 28-136 Nowy Korczyn, nkgazeta@gmail.com

Skład i druk: ZP „STEMAG” 28-100 Busko-Zdrój, ul. Młyńska 15, tel. 041 378 12 87

Nakład: 500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo korekty i skracania materiałów.

Drukarnia nie odpowiada za błędy redakcji.